

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Premier SKŁADKOWSKI przeprowadził inspekcję na terenie strajków rolnych w województwie łódzkim.



NEVILLE CHAMBERLAIN, min. skarbu, ma objąć stanowisko premiera angielskiego.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 6 LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 187

## Prez. Greiser uciekł z pałacu Ligi Narodów

po sobotnim incydencie, chroniony przez 12 detektywów. — Jeszcze przed posiedzeniem krzychał, że „tę budę wysadzić trzeba w powietrze”

Występ przedstawiciela senatu gdańskiego uważany jest powszechnie za prowokację

Genewa, 6 lipca.

Skandal, którego widownią była w sobotę Liga Narodów, jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionych komentarzy w tutejszych kołach politycznych.

Występ p. Greisera uważany jest za niebywałą prowokację, która we wszystkich gabinetach państw europejskich wywołała konsternację oraz jak najgorsze wrażenie.

Prasa genewska publikuje dalsze szczegóły, dotyczące przebiegu sobotniego posiedzenia zgromadzenia Ligi Narodów. Okazuje się, że dziennikarze, którzy zostali przez p. Greisera obrażeni przez... pokazanie języka, głośno domagali się wyproszenia go za drzwi.

Ogólną konsternację wśród delegatów wywołał fakt, że p. Greiser jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia, oburzony na przymus legitymowania się u wejścia do pałacu Ligi Narodów, wykrzyknął na cały głos:

**ZE CZAS JUŻ NAJWYŻSZY, AZEBY TE BUDE WYSADZIC W POWIETRZE BOMBAMI.**

Prasa genewska podkreśla w dalszym ciągu, iż najbardziej dotknęło

**60 osób utonęło wskutek wywrócenia się barki**

Szanghaj, 6 lipca

(Pat) Na rzece Cziliano na zachód od Cyun-Ki-Nau wywróciła się barka, w której znajdowało się 100 pielgrzymów buddystów. 60 osób utonęło, pozostałych udało się uratować.

**Demonstracyjny strejk automobilowy w Szwajcarii**

Bern, 6 lipca

(Pat) Wczoraj w całej Szwajcarii był wstrzymany ruch automobilowy i masowy na znak protestu przeciwko rządzeniu, dotyczącym sprzedaży piżyny.

## Parowiec sowiecki osiadł na mieliznie

900 pasażerom grozi niebezpieczeństwo

Tokio, 6 lipca.

(PAT) Parowiec sowiecki „Cima” o pojemności 4.000 ton osiadł na skalach w pobliżu wyspy Onnekaten, należącej do grupy wysp kurylskich.

Na pokładzie statku, który jechał z Władywostoku do Petropawłowska, znajduje się 900 obywateli sowieckich, przeważnie rybaków.

Katastrofa nastąpiła podczas silnej mgły. Władze japońskie pozwoliły parowcom sowieckim „Burewiestnik” i „Orochon” udać się na wody japońskie w celu niesienia pomocy rozbitkom.

Akcja ratunkowa dotychczas jest jednak uniemożliwiona przez mgłę i silny wiatr, co nie pozwala na zbliżenie się do uszkodzonego parowca.

## Aresztowania wśród faszystów hiszpańskich

Strajk kolejowy został już zakończony

Madryt, 6 lipca

(Pat) W pobliżu Madrytu policja wykryła tajne zebranie członków stronnictwa faszystowskiego „Falangi Hiszpańskiej”. W kołach faszystowskich w ciągu ubiegłego tygodnia dokonano licznych aresztowań. Aresztowani są oskarżeni o wywoływanie strajków lub utrudnianie załatwienia lokalnych konfliktów. Przy aresztowanych znaleziono

no kompromitujące dokumenty oraz broń.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, iż strajk funkcjonariuszy kolejowych w Villanueva de Casteilon został zakończony. Skończył się również strajk robotników rolnych, proklamowany przed 15 dniami w wielu miejscowościach prowincji Logrono.

wszystkich to, że prezydent senatu gdańskiego, sam postawiony w stan oskarżenia, starał się oskarżyć Ligę Narodów, pomawiając instytucję genewską o zamiar tworzenia z Gdańska sta-

tego ogniska zapalnego na wschodzie Europy.

Jak wielkie było oburzenie na delegację gdańską świadczy fakt, że p. Greiser po sprowokowaniu niesłychanego

incydentu na sali posiedzeń, chyłkiem i pośpiesznie wycofał się z gmachu w otoczeniu swojej świty 1

POD OCHRONĄ AŻ 12-U DETEKTYWÓW.

## Krwawe zajścia w Paryżu

Demonstranci zajęli kawiarnie i bombardowali policję krzesłami

Paryż, 6 lipca

(Pat) Wczoraj wieczorem w pobliżu placu Gwiazdy członkowie rozwiązanych lig patriotycznych zorganizowali manifestację, w której wzięło udział ok.

1500 osób.

Pierwsze starcie nastąpiło na Champs Elisees, gdzie manifestanci natrafili na silny kordon policji. Do dalszych incydentów doszło w pobliżu restauracji i

kawiarni, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Gwiazdy.

Policja została zaatakowana przez manifestantów, którzy rzucali krzesłami oraz różnymi przedmiotami, pochodzącymi z zajętych przez nich restauracji i kawiarni.

Wkońcu policji udało się przywrócić porządek. W starciu zostało rannych dwóch komisarzy i 31 policjantów. Trzech spośród rannych przewieziono do szpitala.

Manifestacje trwały około godziny. Aresztowano 16 osób.

## Afera p. Parylewiczowej

wykryta została przez przypadek

Warszawa, 6 lipca.

Wedle informacji, jakie nadeszły z Krakowa do Warszawy kompromitująca afera małżonki byłego prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie pani Parylewiczowej dostała się na światło dzienne tylko dzięki przypadkowi.

Okazuje się, że w pewnej sprawie, w której prowadzone były dochodzenia karno - sądowe natknięto się na pokwitowanie odbioru pewnej sumy pieniędzy.

nej, pochodzącej od pani Parylewiczowej.

Prokurator, prowadzący dochodzenia w tej sprawie, był przekonany, że pokwitowanie jest fałszywe i dlatego podjął dochodzenia dla ustalenia osoby, która podszywała się pod nazwisko małżonki prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Zarządzono dochodzenia, które doprowadziły jak wiadomo do zgoła nieoczekiwanych wyników.

## Echa zbrodni przy ul. Smugowej

Zabójca został już przez policję schwytyany

Łódź, 6 lipca.

(k) — Jak już donieśliśmy, onegdaj wieczorem na ulicy Smugowej przy Źródlanej zamordowany został wystrzałem z rewolweru 25-letni Bolesław Darus (Brzezińska 166).

Powiadomiona o zabójstwie policja wszczęła energiczny pościg, w wyniku którego zabójca został schwytyany. Podał się on za Stejana Karwińskiego, zamieszkałego przy ul. Smugowej 5, jednak władze ustaliły, że nazwisko to, jak również adres są zmyślone.

Dowiadujemy się, że właściwe nazwisko zabójcy jest już władzom znane, jednak ze względu na dobro toczącego się śledztwa trzymane jest w tajemnicy. Ustalono już także tło zbrodni. Darus wracał z zabójcą z szynku, obydwoj byli pijani i po pijanemu wszczęli ze sobą sprzeczkę, która miała tragiczny epilog.

## Nowy gmach w Rzymie dla dziennikarzy zagranicznych

Rzym, 6 lipca.

(PAT) Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Ciano i podsekretarza stanu Bastianini dokonał wczoraj inauguracji nowej siedziby stowarzyszenia prasy zagranicznej.

Gmach jest zbudowany w stylu zupełnie współczesnym i zaopatrzonym we wszelkie możliwe udogodnienia techniczne. Nad budową gmachu czuwało ministerstwo prasy i propagandy.

## Negus opuścił Genewę

Genewa, 6 lipca.

(PAT) Odjazd Haile Selassie z Genewy do Londynu odbył się bez żadnych incydentów. Cesarzowi abisyńskiemu towarzyszyli poseł Abisynji Martin oraz ras Kassa.

Ras Nasibu i poseł abisyński w Ankarze opuszczają Genewę dzisiaj lub jutro.

## Niemcy grożą wkroczeniem do Wiednia

na wypadek powrotu Habsburgów

Berlin, 6 lipca

Problem austriacki wywołuje tu od pewnego czasu coraz silniejsze zdenerwowanie. Poseł niemiecki w Wiedniu, von Papen, rozwija ostatnio gorączkową działalność i kilkakrotnie odbywał konferencję z kanclerzem Schuschniggem.

Stara się on wpłynąć na rząd austriacki, aby ogłosił ogólną amnestję polityczną oraz zezwolił na powrót t. zw. legionu austriackiego. Dodać należy, że część tych legionistów uzyskała obywatelstwo niemieckie.

W kołach berlińskich panuje pogląd, że Rzesza wraz restauracji Habsburgów zajęłaby analogiczną pozycję, jaką zajęłyby Włochy wraz puczu hitlerowskiego. Panuje tu przekonanie, że o ile Włochy mają prawo wkroczyć do Austrii na wypadek puczu, ażeby przywrócić porządek, to Rzesza ma prawo wkroczyć do Austrii po puczu habsburskim.

W każdym razie silnie zainteresowana nie sprawami austriackimi w Berlinie dowodzi, że Austria w dalszym ciągu jest jeszcze w Europie środkowej miejscem najbardziej zapalnym.

# Biały Dom „okupowany“ przez dziennikarzy

**Podczas przyjęć u prezydenta Ameryki nie obowiązują żaden ceremoniał ani etykieta. — 50 współpracowników piśm w kostjumach plażowych w przyjacielskiej i swobodnej rozmowie interpelowało głowę państwa**

(z) Raz na tydzień odbywa się w Białym Domu przyjęcie dziennikarzy. Współpracownik „Paris Soir“, Jean Prouvost, który był obecny na takim przyjęciu, opowiada, że Biały Dom całkowicie zasługuje na swą nazwę. Fasada jego jest bowiem tak biała, że aż oślepia.

Dziennikarz francuski nie liczył na wywiad, którego — jak wiadomo — prezydent nikomu nie udziela. Chciał po prostu poznać mieszkańców Białego Domu.

Przedewszystkiem uderzył Prouvosta brak ceremoniału, t. zw. „protokolu“ w Białym Domu. Wprost z ulicy wchodzi się do wielkiej sali, w której — jak podaje francuski dziennikarz — zastał już około 50-ciu swych kolegów, ubranych bynajmniej nie po wizytowemu. Wszyscy byli w marynarkach, wielu w żółtych butach, niektórzy nawet w strojach „plażowych“.

Otworzyły się drzwi i dziennikarze całą gromadą wkroczyli do gabinetu prezydenta, przechodząc przez szpaler detektywów i sekretarzy, którzy szybko i uważnym spojrzeniem obrzucają „nowicjuszy“, przybyszających do prezydenta poraz pierwszy.

Roosevelt siedział przy swym biurku w obszernym owalnym gabinecie, zalanym promieniami palącego słońca. — Wszystko jest niezwykle proste i wesole.

Prezydent spędza cały dzień w swym gabinecie i tylko jedną godzinę ranną poświęca na uprawianie ruchu. Roosevelt od swej młodości ubóstwia pływanie i wolną od pracy godzinę spędza w swym basenie, znajdującym się tuż pod jego gabinetem. Prezydenta opuszczają do wody, gdzie pływa przy pomocy samych tylko rąk, albowiem nogi ma — jak wiadomo — bezwładne.

W godzinę przyjęć w gabinecie prezydenta obecni są: naczelnik detektywów, stanowiący ochronę prezydenta w Białym Domu, oraz szef propagandy, Charlie Micaelson. Ten mały człowiek w wielkich okularach, który jest doskonałym dziennikarzem, niemało się przyczynił w swoim czasie do upadku Hoovera.

Micaelson uważa, ażeby dziennikarze nie zadawali Rooseveltowi drastycznych pytań. Wprawdzie prezydent nie potrzebuje tego rodzaju opieki, albowiem posiada bystry umysł i humor, dwie zalety, tak bardzo cenione przez 100-procentowych Amerykanów.

Podczas przyjacielskiej rozmowy, jaka wywiała się między mieszkańcem Białego Domu, a dziennikarzami, jeden z przedstawicieli prasy przyrzekł sekretarzowi osobistemu prezydenta protekcję na wypadek, gdyby chciał zająć jakieś stanowisko w prasie.

— Jack nie będzie szukał żadnego stanowiska — roześmiał się prezydent — nie mógłbym się bez niego tutaj obyć.

Jak widać, Roosevelt nie wątpi wcale, że będzie powtórnie wybrany i dlatego uważa, że żaden z jego współpracowni-

ków nie będzie na jesieni szukał nowych placówek pracy.

Gromada dziennikarzy tak samo bez ceremonii opuszcza gabinet, jak go przed pół godziną okupowała.

Prezydent zatrzymał na kilka minut przedstawiciela prasy francuskiej, wypowiadając kilka komplementów pod adresem Francji, dziennika „Paris Soir“ i małego pasażera, który odbył inaugu-

racyjną podróż na „Normandji“ i był gościem Białego Domu.

Jean Prouvost zdołał uzyskać od Roosevelta garść cennych wiadomości. I tak — prezydent oznajmił, że bezrobocie i wzrastające stale wydatki na zbrojenia hamują do pewnego stopnia gospodarcze odrodzenie Stanów Zjednoczonych, które liczą w danej chwili 10 milionów bezrobotnych. Od 1932 roku,

który stanowił kulminacyjny punkt przesilenia gospodarczego, produkcja wzrosła o 26 procent, przyczem liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle, podniosła się tylko o 16 procent.

Przedstawiciel francuskiego „Paris Soir“ jest zachwycony Rooseveltem, zarówno jako człowiekiem, jak i prezydentem.

## Ślub niedoszłej małżonki króla Anglii

**Wspaniały podarunek państwa duńskiego dla wnuczki króla szwedzkiego. — Przygotowania do wielkich uroczystości w Sztokholmie i Kopenhadze**

(t) Prasa doniosła niedawno o zaręczynach ostatniej wnuczki króla Gustawa, księżniczki Ingridy z duńskim następcą tronu, księciem Fryderykiem. — Jak się okazuje, księżniczka szwedzka miała wyjść za mąż za b. księcia Walii, a obecnego króla Wielkiej Brytanji, Edwarda VIII, w ostatniej jednak chwili za mierzone to małżeństwo nie doszło do skutku.

Już jako dziecko mała Ingrida, jedyna córka następcy tronu i jego wcześniej zmarłej pierwszej małżonki Margaryty de Connaugh, zwracała uwagę swoim niezwykle wdziękami. Kto widział ją przed 10 laty jako małą dziewczynkę-uczenicę, w gronie koleżanek, musiał się zainteresować piękną jej twarzą, okoloną jasno-złotymi lokami i przyrzeczyć się jej dużym oczom.

Później była ona zawsze ośrodkiem żywego zainteresowania: czy to jako

amazonka w obcisłym stroju na koniu, czy to jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża, czy też wreszcie jako wytworna dama. Była też zawsze troskliwą opiekunką swoich czterech braci, szczególnie dwóch najmłodszych, którym zastępowała matkę. Bracia ci niewątpliwie odczuwają dotkliwie jej stratę, gdy poślubi niebawem księcia duńskiego i opuści swój kraj.

Uroczystości ślubne młodej pary potrwać mają cały tydzień, najpierw w Sztokholmie, a potem w Kopenhadze. Podróż do Kopenhagi młoda para odbędzie na pokładzie duńskiego okrętu wojennego „Danneborg“. Wśród darów ślubnych, przeznaczonych dla młodej pary, znajdują się stopy poduszek, strojów i wszelkie go rodzaju meble. We wszystkich miastach duńskich i szwedzkich przygotowane są podarunki ślubne. Szwedki, noszące imię Ingrid, utworzyły specjalny

klub i planują wielką niespodziankę.

Ale najwspanialszy podarunek ofiaruje młodej parze państwo duńskie. — Duński parlament uchwalił niedawno roczną gaź w kwocie 120 tysięcy koron prócz tego rząd zamierza ofiarować młodej parze historyczny zamek Graasten w Jutlandji, jako rezydencję letnią.

Młoda para zamieszka zresztą w Kopenhadze w zamku Amalienborg, we wspaniałym osmiokątym pałacu w stylu rokoka, który wznosi się na placu Amalien. Każdy turysta, zwiedzający Kopenhagę, zna Amalienborg i widział zmianę warty we wspaniałych mundurach. Kto znajdzie się tam wczesnym rankiem, zobaczy również króla Krystjana na koniu zawsze bez towarzystwa, odbywającego swoją zwykłą poranną przejażdżkę po mieście.

Ślub młodej pary odbędzie się na jesieni bieżącego roku.

## Artystka zamordowana na oczach 800 widzów

**Właścicielka kabaretu w Kairze w szponach bandy terrorystów. — Ostatni występ ofiary gangsterów egipskich**

(z) Wielkie zaniepokojenie wywołało w Kairze pojawienie się przestępców działających na modłę amerykańską.

Pierwszą ofiarą egipskich gangsterów padła 23-letnia tancerka, Imezal el Fafsi, którą przestępcy zamordowali w sali należącej do niej kabaretu na oczach 800 widzów.

Imezal el Fafsi cieszyła się w Kairze wielką popularnością. Piękna i młoda kobieta zdobyła sławę i majątek niezwykłym wykonaniem „tańca brzucha“. W ubiegłym roku kilku widzów pociągnęło tancerkę do odpowiedzialności za obrazę moralności publicznej podczas występów.

Imezal dowiodła jednak sędziom, że taniec jej posiada wielką wartość artystyczną, i sąd uniewinnił ją. Od tej chwili popularność jej w Kairze wzrosła, oczywiście, jeszcze bardziej.

Licząc na atrakcyjność swego nazwiska, tancerka otworzyła kabaret pod nazwą „Bosfor“. Lokal ten „chwycił“ natychmiast i powodzenie Imezal ściągnęła na nią uwagę egipskich gangsterów, którzy zażądali od właścicielki okupu za opiekę.

Tancerka odmówiła płacenia takiego haraczki i wynajęła dla ochrony kabaretu czterech rosnących sudańczyków. Gangsterzy przyjęli wyzwanie i przed-

łożyli Imezal ultimatum, dając jej tydzień czasu na wydalenie sudańczyków i zapłacenie im wynagrodzenia. Imezal el Fafsi była jednak stanowcza. Nie uległa się gróźb przestępców i odrzuciła ich żądania.

Wieczorem po wykonaniu swego numeru tancerka przechodziła przez wypełnioną publicznością salę. W momencie, gdy zbliżyła się do kąta sali, podszedł do niej szybko jakiś mężczyzna i zadał jej sztyltem 3 ciosy w szyję. Rany te okazały się śmiertelne i Imezal el Fafsi na oczach skamieniałej z przerażenia publiczności wyzionęła ducha.

Korzystając z powstałego popłochu sprawca zniknął.

## Zamachy na życie Al Capone

**„Król gangsterów“ prosi o zwolnienie go z więzienia na słowo honoru..**

(z) — Jak donoszą z Waszyngtonu, amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości otrzymało prośbę o wypuszczenie na wolność „króla gangsterów“ Ala Capone, który z wydzierżawionym na 11-letniej kary zdażył odsiedzieć na wyspie Alcatraz zaledwie 2 lata. Charakterystyczne, że Al Capone nie proponuje za zwolnienie wysokiej kaucji, lecz poprostu prosi o zwolnienie go „na słowo honoru“.

Na pierwszy rzut oka propozycja taka wydaje się dość fantastyczna. Jednakże w Ameryce wiadomo, że w świecie przestępczym słowo honoru, dane dobrowolnie, jest święcie dotrzymywane.

Mimo to ministerstwo sprawiedliwości nie chce polegać na honorze nawet takiej znakomitości w świecie gangsterów, jaką jest Al Capone, i odrzuciło jego starania. „Król gangsterów“ po dwukrotnych zamachach na jego życie,

nie czuje się już w więzieniu bezpiecznie.

Al Capone nie cieszy się wielką sympatią wśród współwięźniów. Zdaniem administracji więziennej, towarzysze nie mogą pogodzić się z tem, że jest on tylko czasowym „gościem“, podczas gdy większość więźniów ma kary dożywotniego więzienia. Nie mogą mu również darować, że odmówił wzięcia udziału w ich próbie zorganizowania ucieczki z Alcatraz.

Pewnym razem James Luca, odsiadujący karę 30-letniego więzienia, wbił Ałowi Capone stylu nożyczki w plecy, raniąc go dość poważnie.

Administracja więzienna traktuje Ala Capone bardzo życzliwie, ponieważ jest on wzorowym więźniem. W warsztacie szewskim za 2 dolary miesięcznie pracuje uczciwie w charakterze podmajstrzego, korzystając z wszystkich przywilejów, przewidzianych dla „wzorowych więźniów“.

## „Pogrzeb“ jachtu zmarłego króla angielskiego

(z) — Stary jacht zmarłego króla Jerzego „Britannia“, spocznie w najbliższych dniach na dnie morza. Jacht ten już od lat nie był w użytku, i władca W. Brytanji mając dla niego wielki sentyment, kazał otaczać „Britannię“ specjalną opieką.

„Pogrzeb“ jachtu królewskiego odbędzie się w dniach między 7 a 12 lipca. „Britannia“ będzie wyprowadzona na otwarte morze w okolicy wyspy Wright gdzie bez wszelkiego ceremoniału zostanie zatopiona. Przy obrzędzie tym uczestniczyć będą komendant jachtu i najstarsi członkowie jego załogi — byli współtowarzysze podróży morskich zmarłego króla. Wszyscy oni są obecnie na emeryturze.



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”. Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzegają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Rogosz dowiedział się od Łubkowskiego adresu Magdy i udał się do niej.

Po kilku minutach pukał już do drzwi kuchennych. Magda zdążyła przez ten czas przywrócić jakoś do porządku potargane włosy, ale ślad zadrapania na policzku pozostał. Tak samo na rękach miała czarne plamy — od silnych chwytów Justyna.

Usłyszawszy pukanie, była pewna, że to koleżanka z trzeciego piętra, która prosiła, by przyszła do niej. Zmartwiła, gdy Rogosz zawołał od progu:

— Magda!  
Z otwartymi bezdźwięcznie ustami, z rozszereżonymi źrenicami stała w miejscu nieruchoma, jak ślup soli.

Twarz jej była biała, jak chusta, ręce zawisły bezwładnie wzdłuż bioder. Patrzyła na stojącego w progu mężczyznę, jak na zjawę z zaświatów, drżąc na całym ciele z silnego wzburzenia.

Rogosz postąpił kilka kroków i znalazł się przy Magdzie. Był wzruszony, serce biło mu gwałtownie.

Znow szepnął: „Magda” i wyciągnął ku niej ramię. Wówczas ona oprzytomniała, ocknęła się z martwoty.

— Niech mnie pan puści!... — cofnęła się w głąb kuchni.

— Magda! — zawołał z bolesnym grymasem. — Tak mnie witasz?...

— Nie znam pana!... — dygotała. — Nie chcę pana znać!... Proszę stąd wyjść.

— Co ty, co ty!... Daj mi się wytłumaczyć, bo nie masz racji... Czekaj!... Zaciśnęła zęby i powtórzyła z zaciekłym wyrazem twarzy:

— Proszę stąd wyjść!... Znać pana nie chcę, pan rozumie?...

— Nie wyjdę, póki mnie nie wystłuchasz... — powiedział gwałtownie. — Nie masz racji!...

Uczynił kilka kroków w jej kierunku, a wtedy ona, krzyknawszy jeszcze raz: „Niech pan wyjdzie!” — wybiegła z kuchni.

Mknęła przed siebie naoslep przez ciemne pokoje, jakby uciekała przed grożącym jej niebezpieczeństwem.

Tak znalazła się w gabinecie i wpadła wprost na Justyna. Była wzburzona do głębi, trzęsła się jak w febrze.

— Co się stało? — zawołał Justyn przestraszony.

— Nic, nic... — wykrztusiła strudem. — Przyszłam po... po syfon...

Spojrzał na nią zdumionymi oczami. Było dlań jasne, że kłamała, bo stała w miejscu — tuż przy drzwiach — nie

spojrzawszy nawet w kierunku stolika, na którym stał syfon. Przyszło mu do głowy:

— Może jej się przykro zrobiło, że tak się broniła przede mną?... Może pomyślała sobie, że mogę ją wyrzucić z miejsca?... Napewno tak jest, napewno...

Jakby dla sprawdzenia tych przypuszczeń, zbliżył się do niej i położył delikatnie rękę na jej ramieniu.

Nie broniła się, była bowiem tak wzburzona, że nie zauważyła nawet tego. Obłeśny uśmiech rozlał się na wargach Justyna. Czuli się zwycięzcy.

— No, i widzisz? — szepnął jej do ucha. — Trzeba było od razu tak?...

Słowa te nie docierały do jej świadomości, wypełnionej całkowicie niespodziewaną, jak piorun z jasnego nieba, wizytą „pana Łubkowskiego”.

W tej chwili Justyn przypomniał sobie również o tym człowieku, który dzwonił do frontowych drzwi i dopytywał się o Magdę.

Coś go zastanowiło, bo ściągnął brwi i wpatrzył się w twarz dziewczyny, nie wypuszczając jej z objęć. Pokiwał głową i zapytał:

— Czy ktoś przyszedł do ciebie?...

W tym właśnie momencie drzwi gabinetu otworzyły się naościernie, pchnięte z siłą. Justyn struchlał i odwrócił szybko głowę w tę stronę.

Ujrawszy w progu tego samego mężczyzny, który przez kilku minutami dopytywał się za łańcuchem o Magdę, przeląkł się bardzo i wypuścił dziewczynę z objęć.

Chciał coś krzyknąć groźnie, ale z gardła jego wydobył się tylko śmieszny pisk, jakby skomlenie psa.

Odrzucając zorientował się, że grozi mu niebezpieczeństwo ze strony ponuro spoglądającego mężczyzny, którego — rzecz jasna — coś musi łączyć z Magdą.

Nie wiedział, co począć z sobą, jak zareagować na wtargnięcie obcego człowieka do jego mieszkania.

A Rogosz stał w miejscu bez słowa. To, co ujrzał, otworzywszy drzwi gabinetu, było dlań bolesną niespodzianką: widział przecie dobrze, jak grubas trzymał Magdę w objęciach.

— Więc to tak?... — pomyślał z gorczycą. — Więc to tak?...

Magda pierwsza odzyskała zimną krew. Wyniosłe spojrzała na Rogosza.

— Pan nie ma prawa tu wchodzić, pan rozumie?... — zawołała.

— Rozumiem, rozumiem... — pokiwał Jan głową. — Wszystko rozumiem.

— Proszę stąd wyjść!... — wydobył wreszcie Justyn ze ściśniętej krtani.

Rogosz nie spojrzał nawet na niego, mając ciągle wzrok, wbity w Magdę. Z tępa uwagą przyglądał się jej pomiędzy różnej bluzce, ramionom z czerwone-

mi śladami palców, poczem przeniósł spojrzenie na Justyna.

Jednocześnie przypomniał sobie, jak długo musiał stać pode drzwiami, zanim mu otworzono i odtworzył sobie w myślach obraz pozornej prawdy, popartej tyłoma niedwuznacznymi dowodami.

To było dlań jasne!... To, o czym pomyślał z serdecznym bólem, nie mogło ulegać dlań najmniejszej wątpliwości.

Zresztą — nie miał potrzeby domyślać się niczego, podejrzewać, bo widział, widział na własne oczy, jak ten grubas trzymał Magdę w objęciach, jak jej szeptał coś czule na ucho!...

Więc taka jest Magda?... Przygryzł wargi, by nie rzucić jej w twarz zbyt ostrego słowa... Zdał sobie sprawę, że on sam nie jest bez winy...

Coprawda, wina jego była bierna, zupełnie niezależna od niego, bo nie zostawił Magdy z rozmysłem na dworze, nie porzucił jej, niemniej jednak ona miała prawo tak sądzić...

— Ale wszystko jedno... — dodał w duchu. — Ona nie powinna tak postępować!...

Ostry głos Justyna przeciął tok jego myśli. Grubas przyskoczył do niego z krzykiem:

— Na co pan tu jeszcze czeka!?

Proszę wyjść w tej chwili, bo... bo... —

Zachłysnął się krzykiem i zaczął gwałtownie kasłać. Rogosz popatrzył nań z politowaniem, poczem zwrócił się do Magdy.

Mówił cicho, spokojnie, choć wszystko w nim dygotało:

— Nigdy nie przypuszczałem, że ty możesz pójść na złą drogę... nigdy... No, ale mi się pomylił co do ciebie... Trudno, tak nam widać było przeznaczone, nie jesteśmy stworzeni dla siebie... Nie patrz na mnie tak groźnie, bo pójde sobie swoją drogą i nie będę już ciebie więcej niepokoił!... To ci jeszcze powiem na pożegnanie: choćbym ci nie wiem jaką krzywdę zrobił, choćbyś do mnie nie wiem jaki żal miała, nie wolno ci było tak postąpić, jak postąpiłaś... Każdy człowiek powinien mieć swój honor!...

Justyn skoczył do biurka i chwycił słuchawkę telefoniczną. Zagroził:

— Jeżeli pan w tej chwili nie wyjdzie, zadzwonię po policję!...

Rogosz popatrzał nań chwilę, jakby zastanawiał się nad tem, co usłyszał, poczem, nie spojrzawszy już w stronę Magdy, wyszedł z gabinetu.

W przedpokoju otworzył sobie drzwi frontowe i znalazł się na klatce schodowej. Schodził wdół ciężkim, powolnym krokiem, ze zwieszoną smutnie głową. Justyn przekreślił ze złością klucz i założył łańcuch.

Potem podążył w stronę gabinetu, mrucząc gniewnie pod nosem:

— Frontem musiał wyjść, inaczej mu nie wypadła!... Jaśnie pan hrabia!...

Magda stała ciągle w tem samym miejscu — pośrodku gabinetu, z oczami, wbitemi w drzwi, za którymi zniknął „pan Łubkowski”.

Dopiero teraz zbudziły się w niej pewne wątpliwości, dopiero teraz zastanowiła się nad wszystkim.

Jeszcze w uszach jej dzwięczały słowa, pełne gorczy, wypowiedziane przez Rogosza... Mówił do niej tak, jakgdyby był w najzupełniejszym porządku, jakby nie zrobił jej krzywdy!...

A może i nie robił? Może tak się wydarzyło, że „pan Łubkowski” był bez winy?...

Coś ją ścisnęło za serce... To był odruch: skoczyła ku drzwiom, by pobiec za tym, którego pokochała nie tak dawno pierwszą miłością...

Wierzyła święcie, że się przed nią wytłumaczy, pragnęła tego, jak wielkiego szczęścia... Wszystko jej teraz jedno: niech on kłamie, niech zmyśla — ona chce mu uwierzyć!...

Chce, chce, bo go kocha!... W drzwiach natknęła się na Justyna. Chwycił ją wpół i przycisnął do siebie.

— Nie uciekaj, moja mała!... — zawołał pieszczotliwie. — To nieładnie... Wyrwała się z jego objęć i wypadła do przedpokoju. Zanim zdążyła przekreślić klucz i zdjąć łańcuch, Justyn był już przynięt. Natrętnie wyciągnął do niej rękę.

— Precz! Precz!... — krzyknęła z gniewnym błyskiem w oczach.

Odskokzył od niej przestraszony. Jeszcze mu ta dziewczyna nigdy tak nie powiedziała.

— Co to ma znaczyć? — napaścił się, jak indor. — Jak ty mówisz do mnie? — Tak, jak pan na to zasłużył!... — odkrzyknęła zuchwale. — Pan nie ma prawa do mnie!...

Uporała się już z drzwiami i wybiegła na schody. Przeskakiwała po kilka stopni, wołając rozpaczliwie:

— Jasiu!... Jasiu!...

Głos jej brzmiał, jak w studni. Nie otrzymała odpowiedzi, ale wołała bez przerwy:

— Jasiu!... Jasiu!...

Była już w bramie. Ujrawszy ją dozorca, cofnął się z przestachem, jak przed obłąkaną.

— Panno Magdziu, co się stało?!... Ominęła go, jak martwy przedmiot i wybiegła na ulicę.

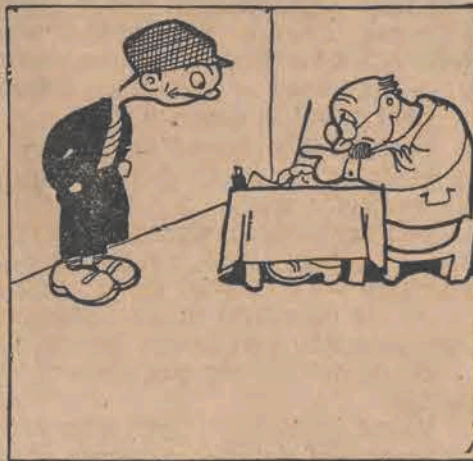
Tu dopiero zatrzymała się i bezradnie spojrzała najpierw w jedną stronę, potem drugą: w którą stronę biec, kiedy ani tu, ani tu nie widać „pana Łubkowskiego”?...

(Dalszy ciąg jutro)

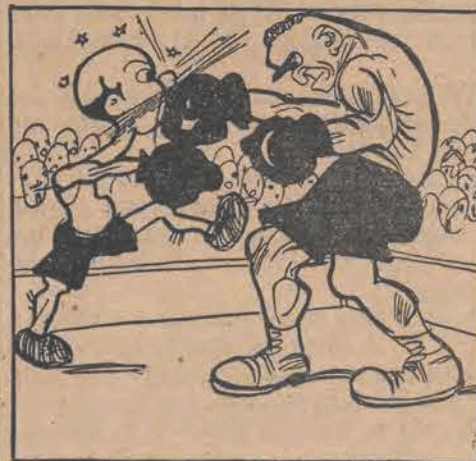
## Przygody bezrobotnego Kubu



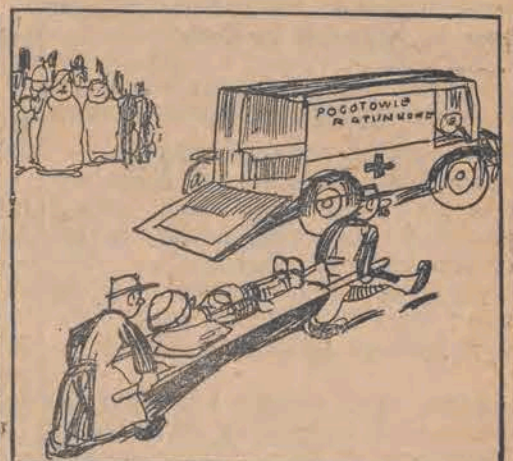
— „Tysiąc złotych?... Ładna forsa... Jestem silny, zdrow i młody, Czemu nie miałbym więc prawa Tak jak inni do nagrody?”



— „Serwus!... Jestem mistrzem boks; Każdy zna mnie, mosterdzieju... Wciągnij mnie pan też na listę, Chciałbym stanąć do turnieju!”



Wre zacięta, groźna walka, Kuba z całym sił się broni, Ale rywal jest silniejszy, Raz go trzepnął i — już po nim!



Cztery zęby miał wybite I na miąge startą głowę... A rezultat?... Miast nagrody — Pogotowie Ratunkowe...

## Fikcyjne posady dla angielskich deputowanych

którzy pragną zrezygnować z mandatów poselskich

(z) Jak wiadomo, w związku z wielkim skandalem budżetowym dwaj deputowani angielskiej izby gmin, Jim Thomas i sir Alfred Betts postanowili złożyć swe mandaty poselskie.

Okazuje się jednak, że złożenie mandatu członka parlamentu angielskiego nie jest bynajmniej proste. Według obowiązującego starego prawa, posłowie nie mają prawa przed upływem terminu ich pełnomocnictw zrezygnować z pełnienia swych obowiązków. — Postanowienie to odnosi się jeszcze do czasu, kiedy drobna szlachta była prosto zmuszana do pełnienia służby w parlamencie. Z drugiej strony prawo z 1707 r. przewiduje, że parlamentariusze, którzy obejmują stanowiska w służbie państwowej i otrzymują za to wynagrodzenie, muszą zrzec się swych mandatów poselskich.

Od połowy 18 wieku, członkowie parlamentu, pragnący z jakichkolwiek powodów zrzec się mandatów, ubiegają się o służbę państwową. Stanowisk takich, w których korzystają deputowani, było da wniej 8. — Pod względem finansowym, stanowiska te nie mogą nikogo skusić, albowiem przynoszą zaledwie 1 funt szt.

rocznie. Pensja ta musi jednak być pobierana po to, ażeby posada mogła być uważana za płatną, co automatycznie pociąga za sobą zrzeczenie się posła mandatu. W związku z tem, posłowie Izby Gmin Thomas i Betts skorzystali z tej „furtki” i zajmując stanowiska państwowe, przynoszące im po jednym funcie rocznie, zostali jednocześnie zwolnieni z obowiązku należenia do parlamentu angielskiego.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

## Rekordy wynalazców amerykańskich

72 tysiące patentów w ciągu jednego roku

(z) Interesująca statystykę, poświęconą wynalazcom i wynalazkom, opublikował ostatnio inżynier amerykański, Wester.

Ckazuje się, że pod względem ilości wydanych patentów na pierwszym miejscu stoja Stany Zjednoczone, gdzie w ciągu ubiegłego roku opatentowano 72.000 wynalazków. Na drugim miejscu stoja Niemcy (60.000 patentów), dalej Anglia (49.000), Rosja, Francja i Włochy. Na szarym końcu znalazła się Japonia, gdzie w ciągu ostatniego roku wydano zaledwie 14.000 patentów.

Nie wszystkie jednak patenty zostały praktycznie zastosowane. Tak np. w Ameryce zużytkowano spośród 72 tysięcy tylko 30.000. Ciekawe, że charakter tych wynalazków jest w każdym

kraju inny. I tak, wynalazki niemieckie dotyczą dziedziny gospodarstwa domowego, w Ameryce wynalazcy wysilają swój mózg nad stworzeniem coraz bardziej udoskonalonych maszyn.

Należy nadmienić również, że wynalazcy z 1935 r. nie mogli poszczycić się wielkimi dochodami. W Ameryce naprz. zaledwie 20-tu wynalazcom odkrycia ich przyniosły po milion dolarów.

Statystyka Westera podkreśliła m. in. że w 1935 roku 163 osoby dokonały identycznych wynalazków.

Przeciętny wiek wynalazców waha się między 30 a 45-ym rokiem życia, zaś w Rosji Sowieckiej młodzi wynalazcy ustalili prawdziwy rekord, albowiem było tam aż 7-ku w wieku lat dwunastu.

# CZYŚ

złożył dar na do-  
zbrojenie Armji  
do dyspozycji Gen.  
Rydzę Smigłego

DR. MED.  
**A. Kopciowski**  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopciowska**  
Przyjmuje od 9—3-ej,  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4—7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. **HRNEYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8—11-ej i od 6—9-tej wieczór,  
niedziele i święta od 9—12,30

DOKTOR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9—1, od 5—9 pp.  
w niedziele i święta od 10—1.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294  
tel. 122-89  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjmuje lekarze we  
wszystkich specjalnościach.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 4—8 po poł.  
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób  
uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26  
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjm. od 2—5 pp. i od 6—7,30 w.

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
**ZAWADZKA 1** telefon 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. JAN POLAK**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
i ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro- i światłolecznicy  
**ul. NAWROT No 7**  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5—7.

Dr. **NITECKI**  
POWRÓCIŁ.  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH  
i MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9,30 rano i od 5—9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. **Ludwik FALK**  
CHOROBY SKÓRNE  
i WENERYCZNE  
NAWROT 7, tel. 128-07  
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. med. **Wołkowyski**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

**Dr. JAKOBSON**  
CHOR. CHIRURGICZNE  
(spec. chirurgia kostna)  
powrócił  
**D-ra Szterlinga 22**  
tel. 174-42

Doktor **TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. **BIBERGAL**  
choroby skórne, weneryczne i seksualne.  
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.  
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Røeniggen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8—10.1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

**Baczność**  
**letnicy**

z Wiśniowej Góry,  
Stróżewa,  
Kraszewa  
Codziennie już od 6 rano można  
nabyć „REPUBLICĘ”  
i „EXPRES” w willi  
Kawuli, vis a vis Chłodni  
u Jamnika

Andrzej Łański

## Ich pierwsza miłość

(32)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedycja w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych opowiada się na rzeczony Danuśki Stanisław Ryczłowski i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

— Piękna to rzecz mieć powodzenie! — mruknął sam do siebie. Poczem, ogarnawszy się, wyszedł na dwór.

### Rozdział siedemdziesiąty trzeci SPOTKANIE

Była godzina przedwieczorna. Tarcza słońca, zmęczonego długą wędrówką po turkusowym niebie, zniżała się powoli do horyzontu, ażeby oprzeć się na jego zielonym bezkresie.

Wydłużone cienie stawały się coraz dłuższe i jakby fiołkowe, a kwiaty pachniały w godzinie tej dziwnie oszalałmiacząco.

Stanisław szedł wolnym krokiem ścieżką, przesyłającą ogród na dwie części. Doszedłszy do śiany jaśminowych krzaków, skręcił na prawo.

Przed nim ukazała się mała polanka, na której rosło kilka małych brzołek.

Rzecz dziwna, że zieloność drzew tych przypominała mu inne brzozy, te

w parku miasta jego pierwszej miłości. I znów drogą asocjacji zrodziło się w nim wspomnienie o Danuście.

— Byliśmy tak bardzo szczęśliwi w tym przysypanym kurzem i sadzą kominów fabrycznych parku. W jego imitacji prawdziwej przyrody szukaliśmy wiecznego piękna natury... Jakżeż byłibyśmy szczęśliwi, gdyby jakaś niepojęta siła przerzuciła nas wówczas tu, w ten zakątek niesfalszowanego piękna: i pozwoliła nam błędzić ręką w rękę tą zaciszną aleją, pachnącą wonią jaśminów.

Postąpił jeszcze kilkanaście kroków. Krzaki przekwitłych już bzów tworzyły w tem miejscu rodzaj zielonej groty.

Wewnątrz jej stała biała ławka. Na ławce siedziała zatopiona czytaniem książka kobieta.

Stanisław nie mógł dostrzec jej twarzy, ponieważ miała opuszczoną głowę. Ale kolor jej włosów przypomniał mu znowu kogoś dalekiego, a tak bardzo ukochanego.

Nieznamoma miała na sobie niebieską suknię: była więc tą samą, której sylwetka mignęła mu dzisiejszego ranka na zakręcie jaśminowej alei.

Z całą pewnością musiała to być sama dziewczynka.

Teraz dopiero ogarnęły Stanisława skrupuły, czy — jako człowiek należący do służby — miał prawo wałęsania się po ogrodzie, zarezerwowanym może w

łącznie tylko dla państwa — jak to było

w Grzymanowicach u Julji hrabiny Grotomirskiej.

Uprzytomniwszy to sobie, chciał zawrócić Ale było już zapóźno.

Czytająca książkę pani, usłyszawszy odgłos czyichś kroków, podniosła głowę.

Oczy obojga spotkały się.

Oboje zamarli w bezruchu.

— Staszku — wyszeptali wreszcie roztrzęsione usta kobiety.

— Danuśka — stanął jak wryty Ryczłowski.

Zabrakło im słów.

Zdawało im się, że porwał ich czarowany wicher i zaniósł w krainę bajki.

Cały świat — a nawet oni sobie — wydali się nierzeczywistością.

— Więc to ty? — szeptały z niedowierzaniem wargi kobiety.

— Wiec to ty? — dziwiły się szeptu mężczyzny.

To wszystko było za piękne, ażeby było prawdziwe.

Cienie zachodzącego słońca stawały się coraz dłuższe, przechodząc w półmierzch. Kwiaty pachniały przedziwnie.

— Czy śnie? — pytała się Danuśka.

Czar trwał w dalszym ciągu.

Po tylu długich miesiącach oczy ich, spoglądając na siebie chciwie, czuły się wzajemną urodą.

— Przyjechałem wczoraj do Rychłowa — bardziej realnie zaczął wreszcie Stanisław — a ty skąd się tu wzięłaś?

— Ja mieszkam tu już oddawna — odpowiedziała jego dawna narzeczona.

Zrozumieli, że nie padli ofiarą halucynacji.

Wciąż jeszcze nie mogli oderwać od siebie oczu. I stali tak na skraju ścieżki, nie mogąc się nawet zdecydować, ażeby na powitanie podać sobie dłonie.

— Szukałem cię długo, Danuśko, bardzo długo — zaczął Stanisław, błagalnie spojrzawszy jej w oczy.

— Zbyt późno dowiedziałem się o krzywdzie, którą ci wyrządziłem mojem niebacznym podejrzeniem. Dziś wiem z całą pewnością, że nie łączyło cię nic bliższego z Janem Zaryszem. Ale wtedy byłem szalony.

Urwał i strudem mówił dalej:

— Byłem szalony, ponieważ szalona była moja miłość do ciebie: i to tylko rozgrzeszyć mnie może wobec ciebie.

Zniżył głos nieledwie do szeptu.

— Wiem, jak bardzo zraniłem wówczas twoją duszę swoją niewiarą... Ale przysięgam ci, że los pomścił się okrutnie. Bóg tylko jeden wie, jak bardzo naciępiłem się przez ten czas.

Danuśka przykryła sobie ręką oczy.

— Ach, przestań, nie mów już o tem! Stawał się coraz gorętszy.

— Dlaczego nie mam mówić o tem? Szukałem cię tyle miesięcy tylko po to, ażeby ci wszystko powiedzieć.

W oczach jego odbił się niepokój.

— Bo nie wierzę przecież, ażebyś mogła zapomnieć o wszystkim, co nas łączyło.

Czy nie przysięgaliśmy sobie zawsze, że miłość nasza trwać będzie wiecznie? Ja pozostałem wierny swej przysiędze.

Porwał ją za rękę:

— A ty? Odezwił się wreszcie, na Boga i nie męcz mnie dłużej! Powiedz, że wybaczyłaś mi moją chwilową porywczność, że kochasz mnie tak, jak dawniej... A jeśli tak, rozpoczniemy wszystko od początku... Przecież jesteś my jeszcze tacy młodzi: jeszcze najpiękniejsza część życia leży przed nami!

Usiłował objąć ją w pól, ona jednak wysunęła mu się z objęć.

— Ach, zostaw! — szepnęła Stanisław zbladł.

— Czyżbyś gniewała się jeszcze na mnie?

— Nie o to chodzi... Ale, widzisz... (Dalszy ciąg jutro).

**UWAGI OBYWATELA**

**Motoryzacja**

**to zniżka cen, opłat i kosztów eksploatacji**

Samochód doniedawna traktowany był jako przedmiot zbytku, jako widoczny dowód dużych zarobków właściciela, który może pozwolić sobie na luksus używania własnego wozu. Tak traktowały tę sprawę urzędy skarbowe, wymierzając posiadaczom samochodów wysokie podatki dochodowe. Była to jedna z licznych zapór motoryzacji kraju.

Drugą zaporą były wysokie ceny samochodów na rynku, spowodowane głównie wysokimi stawkami cel, chroniących zawiązki rodzimego przemysłu samochodowego przed konkurencją zagraniczną. Trzecią wreszcie przeszkodą w motoryzacji kraju były zarówno podatki, jak i liczne opłaty.

Stan ten ma ulec zmianie na lepsze. Liczne przeszkody na drodze rozwoju motoryzacyjnego mają być usunięte, bądź złagodzone. Ceny samochodów na rynku mają być obniżone. Oczywiście obniżka ta powinna być tak duża, aby dostosować koszt nabycia samochodu do siły nabywczej społeczeństwa. Produkcja samochodów w Polsce powinna doprowadzić i do niskich cen i do zatrudnienia licznych rzesz robotniczych.

Dobrze się stało, że posunięcia rządu, zmierzające do zniżki cen samochodów na rynku, objęły nie tylko sprawy produkcyjne, ale również i dziedzinę pośrednią, a mianowicie podatki, w których zastosowano znaczne ulgi dla nowonabywców samochodów, gdyż to tak że obniża wydatek na kupno samochodu.

W akcji motoryzacyjnej na pierwszy plan obok zniżki cen samochodów wysuwają się koszty eksploatacji.

Na pierwszy plan w tej dziedzinie wysuwa się cena benzyny. Obniżka ceny benzyny powinna być o tyle znaczna, aby umożliwić posiadaczowi samochodu stałe korzystanie z tej lokomocji, a przez to zwiększyć zbyt benzyny w kraju, co umożliwi przemysłowi naftowemu — dzięki zwiększonemu obrotowi — odzyskanie strat, poniesionych na zniżce cen. Straty te zresztą są problematyczne, gdyż obecnie zarobek przemysłowca na jednym litrze benzyny wynosi 29 gr. Tak wysoki zarobek usprawiedliwiony jest koniecznością pokrywania strat, ponoszonych przez przemysł na eksporcie. Obniżone mają być podobne podatki i opłaty, ponoszone przez przemysł i handel benzyną na rzecz Państwa, resztę zaś zniżki stanowić ma obniżenie dotychczasowych zarobków przemysłu. Zniżka ceny hurtowej benzyny powinna być jednak proporcjonalna do ofiar skarbu Państwa.

Również zwrócona musi być uwaga na potanieńczenie smarów oraz obsługi samochodów. Tu przedewszystkiem chodzi o szybkie wybudowanie nowoczesnych urządzonych garażów, w których za niską stosunkowo opłatą mógłby posiadać samochodu odnajmować boks.

Te wszystkie wydatki związane z eksploatacją wozu muszą być tak obliczone, aby rzeczywiście umożliwiły posiadaczowi korzystanie z samochodu. Jeśli bowiem w obecnych czasach zmniejszonych dochodów rzuca się hasło, aby społeczeństwo nabywało samochody ze względów państwowych, to obywatel, który chce spełnić ten obowiązek — po szarpnięciu swego budżetu na kupno samochodu — nie może ponosić nadmiernych ciężarów przy eksploatacji pojazdu mechanicznego.

Blyłoby to nie tylko niesprawiedliwe, ale i nielogiczne, gdyż mimo zniżki cen samochodów, powstrzymywałoby w dalszym ciągu rozwój motoryzacji kraju.

**Dziś rozprawy**  
**przedwoko 19 endekom**

Lódź, 6 lipca.

(k) W referacie karnym starostwa powiatowego w Łodzi odbędzie się dziś 19 rozpraw przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o wywołanie krwawych awantur w dniu wyborów do rady miejskiej w Zgierzu.

Wszyscy oskarżeni zamieszkuja w Łodzi. U wielu z nich podczas osobistej rewizji znaleziono noże, rewolwery, „paragrafy“ i t. d.

**Groźba redukcji 10 tysięcy robotników**

**w związku z nieotrzymywaniem surowca przez drobne firmy włókiennicze. — Umowa zbiorowa jest nadal łamana**

**Uchwały ogólnego zebrania delegatów**

Lódź, 6 lipca

(k) — Onegdaj wieczorem w lokalu przy ul. Kilińskiego 105 odbyło się ogólne zebranie delegatów Z. Z. Z. z fabryk włókienniczych dla omówienia szeregu aktualnych spraw.

W toku ożywionej dyskusji wskazano, że mimo podpisania w Warszawie protokołu likwidacyjnego, w którym przemysłowcy zobowiązali się do honorowania umowy zbiorowej w prze myśle włókienniczym — większość drobnych firm włókienniczych w Łodzi i na prowincji w dalszym ciągu łamie umowę zbiorową.

Stawki stosowane przez właścicieli tych firm są o wiele niższe od przewidzianych obowiązującym cennikiem, a wielu przemysłowców nie chce udzie-

lać robotnikom przysługujących im urlopów.

Właściciele fabryk żądają od robotników pokwitowania, że otrzymali i wykorzystali urlop, grożąc w razie odmowy represjami. Poza to w wielu drobnych firmach przemysłowcy nie chcą uznać delegatów robotniczych i na tem też wynikają częste zatargi, rujnujące robotników fizycznie i materialnie.

W sprawie tej postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o interwencję i zmuszenie przemysłowców do bezwzględnego honorowania umowy zbiorowej.

Następnie zwrócono uwagę

**NA GROźBĘ REDUKCJI OKOŁO 10.000 ROBOTNIKÓW**

drobnych tkalni zarobkowych w Łodzi i okolicy, a to wskutek braku bawełny. Zebrani delegaci wskazali, że zdarzają się wypadki, gdy firmy należące do wielkiego przemysłu specjalnie nie chcą sprzedawać małym fabrykom surowca, aby wytworzyć w ten sposób sztuczny brak bawełny.

I w tej sprawie zapadła uchwała, aby zwrócić się do władz z prośbą o interwencję, gdyż w obecnym stanie rzeczy 10.000 robotników może być pozbawionych pracy, wobec niemożności otrzymania surowców.

Na końcu zebrania delegatów omówiona została sprawa mających nastąpić wyborów do rady miejskiej w Łodzi.

**Dziś konferencja z tramwajarzami**

**Akcja dozorców domowych. — Strajk włóknarzy w okręgu bielsko-bialskim trwa. — Nie będzie strajku 3.000 chałupników**

Lódź, 6 lipca.

(k) Onegdaj w godzinach wieczornych odbyła się międzyzwiązkowa konferencja dozorców domowych, na której omówiona została sprawa wypowiedzenia przez właścicieli nieruchomości umowy zbiorowej kilkuset dozorców.

Uchwalono kilka rezolucyj, w których dozorczy domowi domagają się natychmiastowego conięcia wszystkich wypowiedzeń i zmuszenia właścicieli domów do honorowania orzeczenia, wydanego ostatnio przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Na dziś zwołana została przez inspektora pracy Kakowskiego konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu z tramwajarzami miejskimi. W konferencji tej,

która odbędzie się w godzinach przedpołudniowych, udział wezmą przedstawiciele dyrekcji K.E.L. oraz przedstawiciele związków zawodowych, grupujących pracowników tramwajowych.

Pracownicy tramwajowi domagają się wprowadzenia dłuższych urlopów i przywrócenia 3 wycofanych pociągów, a więc tem samem dłuższych postoiów na krańcowych stacjach.

Pojutrze — 8 lipca odbędzie się w inspekcji pracy konferencja z pracownikami tramwajów dojazdowych, którzy wysunęli znacznie więcej żądań, domagając się poza dłuższymi urlopami podwyższenia płac, gratyfikacji i t. d.

Strajk powszechny włóknarzy w okręgu przemysłowym bielsko-bialskim

trwa w dalszym ciągu. Osiem punktów żądań robotniczych przemysłowcy przyjęli, natomiast nie zgodzili się na ustalenie jednolitej taryfy płac na cały okręg przemysłowy i nie przyjęli punktu regulującego sprawy urlopowe oraz postulatu uznania praw delegatów robotniczych i mężów zaufania.

Jutro odbędzie się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu między nakładcami a tkaczami-chałupnikami w Żelowie. Jak się dowia dujemy, nakładcy zdecydowali się na pewne ustępstwa, wobec czego należy przypuszczać, że do strajku 3.000 chałupników nie dojdzie i wypowiedzenie umowy będzie przez nakładców cofnięte.

**Potworna zbrodnia pod Zd. Wola**

**Odrącony rolnik zamordował swą narzeczoną, poczem powiesił się podczas pościgu w lesie**

Zduńska Wola, 6 lipca.

(gr) — Licznie odwiedzana szosa zduńskowolska przez mieszkańców okolicznych wiosek, była wczoraj rano terenem

**KRWAWEGO DRAMATU MIŁOS-NEGO.**

Mieszkańcy wsi Ptazkówice usłyszeli nagle jęki kobiety. Kiedy nadbiegli do miejsca, skąd dobiegały wzywania o pomoc, ujrzeli ku swemu przerażeniu, że na środku szosy leży jakaś młoda kobieta, a nad nią

z dużym nożem w ręku kłęczal Szczepan Rosiak, gospodarz rolny z Ptazkówic

Kosiak, ogarnięty zapewne szałem, błędnym wzrokiem spoglądał wokoło i **PLDCINAŁ GARDŁO NIESZCZĘŚLIWEJ DZIEWCZYNI.**

Kiedy wieśniacy usiłowali go obezwładnić, Rosiak zerwał się nagle na równe nogi i począł biec w kierunku lasu.

Kilku mężczyzn pobiegło za Rosiakiem, pozostali zaś pośpieszyli dziewczynie na ratunek. Okazało się, że leżąca na ziemi, Urszula Kozłówna, również mieszkanka tej wsi, córka zamożnego gospodarza, już nie żyła.

Rosiak zmylił czujność ścigających go wieśniaków i już zwątpiono, czy uda

go się żywcem ująć.

Nagle ktoś znajdujący się na skraju lasu zauważył ciało mężczyzny, wiszące na drzewie. Przybyły na miejsce funkcjonariusz policji stwierdził, iż wisielec, którym okazał się Rosiak, przed kilku minutami wyzionął ducha. Ciało samobójcy było jeszcze zupełnie ciepłe.

Zwłoki obojga tragicznie zmarłych narzeczonych przewieziono do prosek torjum, gdzie dokonano sekcji. S. p. Kozłówna odniosła szereg ran ciętych szyi, przyczem potworny zabójca przeciał jej krtań.

Jak głoszą wersje w okolicy, ojciec Kozłówny, właściciel 50-morgowego majątku, nie zgadzał się na wybór córki i w żaden sposób nie chciał udzielić młodym błogosławieństwa. Na tem tle doszło pomiędzy nimi do scysji, w czasie której oszalały z miłości młodzieniec dokonał potwornej zbrodni.

**Łodzianie mdleją z gorąca**

**Upały nie wyrządziły szkód w rolnictwie**

Lódź, 6 lipca.

(m) Od kilkunastu dni mamy w Łodzi afrykańskie upały. Żar płynie z nieba, w powietrzu ani odrobiny świeżego podmuchu. Onegdaj copperspadał deszcz i powietrze ochłodziło się, ale wczoraj fala gorąca powróciła. Termometr wskazywał w dniu wczorajszym 26 stopni ciepła w cieniu, a w słońcu 40...

Ruch uliczny stał się ospały. Słońce na strona chodników świeci pustkami. Mężczyźni duszą się formalnie w ciasnych kołnierzykach i marynarkach. Mało jest takich, którzy „odważą się“ wyjść na ulicę w miękkiej sportowej koszuli.

Nic więc dziwnego, że w Łodzi wydarzyło się w ciągu ostatnich dni kilkanaście wypadków omdleń. Zanotowano

także dwa wypadki porażenia słonecznego wskutek zbyt intensywnego opalenia się.

Zwróciliśmy się do łódzkiej izby rolniczej z zapytaniem, czy trwające od kilku dni upały wyrządziły szkody w rolnictwie.

Oświadczono nam, że do tej chwili na terenie województwa łódzkiego nie stwierdzono żadnych szkód.

Deszcze przechodzą pasami coraz to w innych miejscowościach. Jedynie w powiecie konińskim, gdzie od kilku dni nie było opadów, są pewne szkody. Powiat ten ucierpiał w roku ubiegłym wskutek upałów, to też rolnicy są bardzo przygnębieni.

**Dziś w kinach:**

- ADRIA: — „Ulani, Ulani...“
- AMOR: — „Biały upiór“
- CASINO: — „Promenada miłości“
- CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę“
- CORSO: — 1. „Oskarżam cię matko“, 2. „Czar na perła“
- EUROPA: — I. „Czarownica“, II. „Złota dziewczyna“
- GRAND KINO: — „Szyfr 77“
- JAR: — „Czarowna noc“ i atrakcje
- METRO: — „Ulani, Ulani...“
- MIRAZ: — „Oczy czarne“
- PALACE: — „Ję wysokość praczka“
- PRZEDWIOSNIE: — „Dziś wieczór u mnie“
- RAKIETA: — „Miłość w masce“
- RIALTO: — „Turandot“

# Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.  
PONIEDZIAŁEK, 6 lipca 1936 r.

- 6.00—6.03 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
- 6.03—6.23 Muzyka (płyty). 6.23—6.28 Pare informacji.
- 6.28—6.33 Zapowiedź programu. 6.33—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty.
- 7.20—7.30 Dziennik poranny. 11.00—11.57 Koncert południowy. — W programie: Lekkie potpourri — płyty. 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego. 12.00—12.03 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
- 12.03—12.55 Koncert południowy w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa. 12.55—13.05 Pogadanka p. t. „Książka też jest elementem kultury mas” — wypowiedzi Antoni Gruda. 13.05—13.15 Dziennik południowy.
- 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
- 15.30—15.45. Wiadomości gospodarcze.
- 15.45—16.00. „Koncert śpiewaków leśnych” — Opowiadanie Janiny Gillowej dla dzieci.
- 16.00—16.45. Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka — przez Toruń.
- 16.45—17.00. Żywnienie zbiorowe w lecie — pogadanka dr Aleksandra Szczygła.
- 17.00—17.30. Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
- 17.30—17.50. Piosenki w wykonaniu zespołu — „Te 4”.
- 17.50—18.00. „Urlop i polowanie” — pogadanka — Władysława Zabięto z Warszawy.
- 18.00—18.10. Rozmowa z radiosłuchaczami; — „Od morza do Łodzi” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
- 18.10—18.15. O wszystkim potroszku.
- 18.15—18.35. Otto Dobrindt ze swoją orkiestrą — płyty.
- 18.35—18.50. Koncert reklamowy.
- 18.50—19.00. Pogadanka aktualna.
- 19.00 — 19.30. Audycja żołnierska.
- 19.30—20.00. Lissie von Rosen odśpiewa piosenki hiszpańskie, francuskie i szwedzkie. — Akomp. prof. Ludwik Urstein.
- 20.15—23.30. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery w 3 aktach „Rigoletto” — Verdi’ego z udziałem Jana Kiepury.
- W przerwie I-ej — Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna.
- W przerwie II-ej — Wiadomości sportowe ogólne i lokalne.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE.
- 20.00 RADIO PARIS. Recital śpiewaczy.
  - 20.40 RZYM. Koncert solistów.
  - 21.00 WIEN. Barwne melodie.
  - 21.00 SZTUTGART. „Służący dwóch panów” — opera Kusterera (frogram).
  - 21.00 PRAGA. Koncert Czeskiej Ork. Filh.
  - 21.15 ANGLJA (Nat. Progr.). Rawicz i Landauer w swoim repertuarze.
  - 21.50 POSTE PARISIEN. Kwintet Brahmsa.
  - 22.00 BUDAPESZT. Koncert kwartetu smyczk.
  - 22.30 RZYM. Muzyka taneczna.
  - 23.00 MONACHJUM. „Platnerz” — opera Lorzinga (frogram).
  - 23.30 WIEN. Lekka muzyka wiedeńska.

## Poradnik astrologiczny

6 LIPIEC 1936 ROK.

Koło godziny 8-ej rano panuje sytuacja niejasna, oczekują nas różne przykrości i groza straty materialne. Po godz. 9-ej nastąpi się polepsza, odczuwamy wzrost energii i z powodzeniem możemy rozpocząć nowe interesy i starać się o zarobek. Krótko przed południem działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Koło godziny 13-ej dobrze jest przyjmować podwładnych do służby i zaprowadzać zmiany. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z radjem, koleją żelazną, wełną i górnictwem. O tej porze działają natomiast pomyślne wpływy dla spraw miłosnych. Następny okres sprzyja studjom i artystom i nadaje się do kupna i sprzedaży sprzętów domowych. Godz. 20-ta przyniesie gorszy nastrój. Działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Wieczór również zapowiada się nieszczerze. Dziecko dziś urodzone — nieufne, skłonne do krytyki, energiczne, pracowite, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, życie pełne walk.

## Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, i jutro we wtorek, o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność arcywesoła, niezwykle interesująca komedia Bekeffego i Stollia „Nieusprawiedliwiona godzina” w reżyserji Konstantego Tatkiewicza.

W środę o godz. 8.30 wiecz. raz jeszcze jeden skrzęca się werwa i humorem doskonała farsa Kesela „Słoń w składzie porcelany”. Ze względu na okres letni ceny biletów zniżone od 40 gr. do 2.70.

TEATR LETNI (dawniej BAGATELA)  
Piotrkowska 94.

W poniedziałek i dni następnych doskonała farsa muzyczna p. t. „Szalona Lola” z Janiną Sokółowską w roli tytułowej. Doskonała obsada świetnie wyreżyserowanej farsy muzycznej tworzą pp.: Janina Kozłowska, Ludwik Sempoliński, Bolesław Horski, Zygmunt Regro i inni. Początek o godz. 8.45. Ceny zniżone.

# W dwudziestą rocznicę...

## BITWA LEGJONÓW NA POLSKIEJ GÓRZE

Odbywające się z powodu dwudziestej rocznicy bitwy Legionów na Polskiej Górze uroczystości przywodzą na pamięć dzieje i ludzi z tego czasu, gdy nienawistnym losem krwawymi ofiarami żołnierzy brygad legionowych wyrwane zostało to, czegośmy jako Naród nie mieli jeszcze, ruszając na boje o Polskę — **honor żołnierza polskiego.**

Bitność i wewnętrzna dyscyplina przebiegała w mozolnym ciężkim boju w skwarze lipcowych dni 1916 r. wielką próbę. **Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów** — czytamy w rozkazie Komendanta Józefa Piłsudskiego z dn. 11 lipca 1916 r. — przeżyliśmy w dniach ostatnich. Ogrom artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą, szalejącej na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnietem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej, wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto, cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór **przemocy**.

Pamiętamy jeszcze dobrze te gorące

dnie, ciężkie ofiary pułków legionowych, a zwłaszcza pułku „zuchowatych”, który stracił wówczas ciężko i wielokrotnie rannego dowódcę, plk. Berbeckiego, obu dowódców bataljonowych, więcej niż połowę oficerów i prawie połowę żołnierzy. Pamiętamy brawurowy kontratak 8 kompanji pułku Berbeckiego na Polską Górę w dniu 4 lipca i odparcie w dniu 6 lipca przez bataljony mjr. Fleyszara, masowej szarży kawalerji rosyjskiej. Jakże żywo w pamięci odtwarzają się długie godziny zmagania o Redutę Piłsudskiego.

Echa tych bojów poszły nietylko w kraj i nietylko utrwaliły na zawsze szacunek dla munduru żołnierza polskiego u armji obcych. Dały one przedewszystkiem ugruntowanie się mocy wewnętrznej żołnierza legionowego i przekonanie o niewyczerpanych możliwościach wytrwania. Mówiły one o tem, jak potężne siły mogą się dobyć i wielokrotnie w momentach krytycznych, gdy do nich apeluje, w nie wierzy Wódz, gdy o nie upomni się Sprawa Wielka.

Na polach walk Pierwszej i Trzeciej Brygady Legionowej w dwudziestą rocznicę staną uczestnicy tych walk. Staną u mogiły mjr. Wyrwy - Furgalskiego, o którym Komendant Piłsudski napisał w rozkazie, że „tyle sławy nam przyspa-

rzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał”, — staną w dawnych rowach strzeleckich, spojrzą na siebie w dokonane już dzieje i w daleką perspektywę jutra. Bowiem poczęta dziełem bojów sprawa rozrosła się ogromnie i szerokie roztoczyła horyzonty prac, trudów i zwycięstw. Ku nim idzie w niezamordowanym marszu pokolenie czynu legionowego, ku nim idzie i to późniejsze, co skwaru boju już nie zaznawszy, często cięższy, niemniej bohaterski choć nie laurem wieńczony trud bierze na swe barki.

Budowanie rzeczywistości bieżącej, z której urastać ma wielkie, zasobne i bezpieczne jutro — to bój przecież nie łatwiejszy, choć innego wymagający wysiłku. Dlatego dobrze, iż organizatorowie uroczystości 20-tej rocznicy bojów na Polskiej Górze połączyli święto pamiętek z poświęceniem Pomnika-Szkóły, z której na miejscach walk wyrastać będzie trwale idea tworzenia, wiary we własne siły i mocy wewnętrznej Polski.

Mogiły w „Polskim Lasku” nie będą samotne, otoczy je duch nowego życia polskiego, duch twórczej radości, dla wyzwolenia której musiały się otworzyć.

# Woj. łódzkie przoduje w wytwórczości krajowej

## 72 proc. produkcji włókienniczej. — Zgierz i Pabjanice pokrywają całe zapotrzebowanie na barwniki. — Fabrykujemy szkło, maszyny, fortepiany i drożdże

Łódź, 6 lipca  
(v) Ciekawe są dane liczbowe ilustrujące jakie znaczenie posiada łódzki ośrodek przemysłowy dla produkcji przemysłowej całego Państwa. Ludność województwa łódzkiego wynosi 8,3 proc. ludności całego kraju, zaś produkcja przemysłowa województwa łódzkiego wynosi aż 20,5 proc. całej wytwórczości krajowej. Czyli, że województwo

łódzkie produkuje jedną piątą tego, co produkują wszystkie inne ośrodki kraju. Jak wygląda tabela podziału na poszczególne działy produkcji? Przemysł mineralny jest na terenie naszego województwa słabo rozwinięty, gdyż wynosi tylko 7,1 proc. produkcji krajowej. Przemysł metalowy wygląda jeszcze gorzej, gdyż produkuje za

ledwie 4,4 proc. Przemysł chemiczny produkuje już 17,6 proc. wytwórczości krajowej, przyczem na czoło wybijają się tutaj dwa miasta, a mianowicie Zgierz i Pabjanice. Natomiast przemysł włókienniczy pokrywa 72,6 proc. produkcji krajowej. Przemysł papierniczy przedstawia się w stosunku 6,5 proc., skórzany — 6,2 proc., drzewny — 6,9 proc., spożywczy — 7 proc.

# Nieznane letniska pod Łodzią

### Związek powiatów podejmuje propagandę

Łódź, 6 lipca.  
(k) W okolicy Łodzi istnieje wiele miejscowości, które posiadają naturalne warunki letniskowe, jednak są zupełnie nieznane wyjeżdżającym na wiesłodzianom, bądź też nie posiadają żadnych urządzeń, umożliwiających pobyt. Celem uprzyśpieszenia tych miejscowości letnikom, oraz miejscowości położonych na terenie innych powiatów, jak brzeziński, łaski, sieradzki i t. d. — związek powiatów powziął decyzję stworzenia na terenie każdej gminy specjalnych komisji turystyczno-letniskowych,

któreby nietylko zajęły się uporządkowaniem wsi, lecz również wzięłyby na siebie informowanie letników o warunkach pobytu w danej miejscowości. Komisje te prowadziłyby specjalną ewidencję, w której miały być wyszczególnione wszystkie dane, dotyczące miejscowości, a więc położenie ich, odległość od linii kolejowych, jakość zabudowań i t. d. W ten sposób w okresie wakacyj nieznane dotąd miejscowości gościć będą letników, co będzie posiadało dla zubożonych powiatów zasadnicze znaczenie.

# „Farmazoni” przy pracy

### Sznur pereł za sto złotych

Łódź, 6 lipca.  
(gr) Ida Abramska, zamieszkała przy ul. Żeromskiego 85 padła wczoraj ofiarą zawodowych „farmazonów”, którzy tym razem znaleźli amatorkę nie na brylanty, lecz na pereł, niebawem okazały, sprzedane po bardzo niskiej cenie. Do Abramskiej podeszło na ul. 6-go Sierpnia przed domem Nr. 34 dwóch nieznanych jej mężczyzn i zaproponowali kup

no sznura pereł. Po dłuższym targu poszkodowana nabyła klejnot za 100 złotych. Dopiero u jubilera wyszło na jaw, że pereł są fałszywe, przedstawiające wartość kilku złotych. O oszustwie powiadomiła w dniu wczorajszym Abramska 7-my komisariat policji. Poszukiwania za farmazonami trwają.

# Amator cudzego roweru

### w Ubezpieczalni społecznej

Łódź, 6 lipca.  
(gr) Bolesław Sobczak, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 220 przybył wczoraj do Ubezpieczalni Społecznej na ul. Wólczańska 2,5, gdzie załatwiał szereg formalności dla firmy, w której jest zatrudniony. Sobczak przyjechał rowerem.

dużym gościńcu Ubezpieczalni w tajemniczy sposób przepadł. Alarm i wypytywania się na nic się nie zdały. Rower wyprowadził jakiś niezany osobnik i pojechał na nim do miasta. Być może, że po dłuższej, a męczącej przejażdżce nieprawy posiadacz roweru Sobczaka powróci na to samo miejsce i ostatecznie cudzą własność, zabraną „na chwilę”. Narazie Sobczak oblicza stratę na blisko 150 zł.

# Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cymer (Wólczańska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego nr. 27).

# EXPRESS DO ŁÓDZI

## DOKOŃCZENIE MISTRZOSTW POLSKI Sokół — Grudziądz na pierwszym miejscu

Łódź, 6 lipca.

W drugim dniu kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski nie osiągnięto żadnych rewelacyjnych wyników. Zawód do pewnego stopnia sprawiły nasze rekordzistki Walsówna i Kwaśniewska w swych popisowych konkurencjach w rzutach dyskiem i oszczepem. Obie wprawdzie odniosły bezkonkurencyjne zwycięstwo, ale żadnej z nich nie udało się uzyskać wyniku nawet zbliżonego do rekordu.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

200 mtr. 1) Staruszkiewiczówna (Sokół—Grudziądz) 28 sek. 2) Daszutówna (Jagiel. Białystok) 28,9. 3) Hieronimówna (Z. S. Katowice) 29. 4) Gawronska (Sokół) — Grudziądz. 5) Mondralówna — (Warszawianka).

Dysk 1) Walsówna (Sokół — Łódź) 42,55. 2) Gackowska (Sokół — Grudziądz) 35,72. 3)

Cejlkowa (AZS — Warszawa) 35,17.

100 mtr. 1) Batiukówna (ZS Lwów) 13,2. 2) Gottlibówna (Makabi — Kraków) o pierś. 3) Staruszkiewiczówna (Sokół—Grudziądz) 13,3. 4) (Chrzanowska — Warszawianka). 5) Glasnerówna (Makabi — Kraków). 6) Puszkówna (Warszawianka).

800 mtr. 1) Nowacka (AZS Warszawa) 2,27,9. 2) Horstelnówna (Hasmonea — Lwów) 2,33,6. 3) Wodnicka (Zjednoczone — Łódź) 2,37. 4) Kwaśniewska (Supraślanka — Białystok) 2,38,5. 5) Wójcikówna (Zjednoczone — Łódź).

Nowacka wysunęła się na pierwsze miejsce po pięknym finiszu.

Wdali: 1) Wencłówna (Skra — Warszawa) 5,08. 2) Kamińska (IKP — Łódź) 4,99. 3) Świątkówna (ZS Katowice) 4,83. 4) Stomczewska WIMA — Łódź. 5) Daszutówna (Jagiel. Białystok).

Oszczep: 1) Kwaśniewska (LKS) 42,71. 2)

Smetkówna (Warszawianka) 35,11. 3) Dutkówna (Warszawianka) 33,27. 4) Noskiewiczówna (L. K. S.) 25,77. Kwaśniewska uzyskała końcowy wynik od razu w pierwszym rzucie. Pozostałe rzuty były znacznie gorsze.

4 x 100 m.: 1) Makabi — Kraków w czasie 1:59,3. 2) Warszawianka 2:04.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył Sokół — Grudziądz osiągając 74 pkt.

2) Warszawianka 64 pkt., 3) Makabi — Kraków 56 pkt., 4) Sokół — Łódź 52 pkt., 5) Zw. Strzelecki — Lwów 34 pkt., 6) Lwów i Klub Sp. 15 pkt., 7) T. F. S. J. z Tomaszowa Mazowieckiego 10 pkt., 8) Skra — Warszawa 18 pkt., 9) AZS — Warszawa 18 pkt., 10) Jagiellonia — Białystok 12 pkt., 11) IKP — Łódź 11 pkt., 12) Zw. Strzelecki — Katowice 10 pkt., 13) Hasmonea — Lwów 8 pkt., 14) Zjednoczone — Łódź 7 pkt., 15) KPW — Katowice 7 pkt.

## ŁTSG. mistrzem Łodzi

Łódź, 6 lipca.

Niedziela wczorajsza wyjaśniła już zupełnie sytuację w łódzkiej klasie A. ŁTSG zdobyło tytuł mistrzowski i reprezentować będzie Łódź w mistrzostwach międzyokręgowych, a do klasy B spada definitywnie Makabi.

Wyniki dnia wczorajszego przedstawiają się następująco: ŁTSG—WKS 8:1, PTC—Makabi 7:1, ŁKS IB — SKS 1:1, Wima—Burza 2:2

Tabela mistrzowska przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) L. T. S. G.	17	29	59:11
2) Union Touring	17	26	47:17
3) Burza	17	22	33:27
4) Widzew	17	21	36:29
5) P. T. C.	17	18	32:29
6) S. K. S.	17	15	23:33
7) Wima	16	14	26:23
8) Ł. K. S. I B.	17	12	22:34
9) W. K. S.	17	8	17:49
10) Makabi	16	3	12:51

## Walasiewiczówna trenuje

na pokładzie „Batorego”

Z pokładu „Batorego”, znajdującego się obecnie na Atlantyku donoszą nam, że Walasiewiczówna czuje się doskonale.

Kierownictwo statku umożliwiło Walasiewiczównie prowadzenie stałych treningów na pokładzie.

„Batory” ma przybyć do Kopenhagi dn. 9 b. m., a stamtąd bezpośrednio już do Gdyni.

## Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie

Warszawa, 5 lipca.

W niedzielę wieczorem na Dynasach odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie. Z polskich zawodników na starcie niespodziewanie zabrakło Pusza.

W międzynarodowym spotkaniu sprinterów zwyciężył Austriak Kocourek 13 sek. przed węgrem Pelvassy i Memethem. Czwartym był Szwajcar przed Łączyńskim.

W biegu olimpijskim na 4 km. zwyciężyła drużyna austriackowęgierska (Kocourek, Schmaederer, Memeth, Pelvassy) w słabym czasie 5:11,4 sek. przed zespołem polskim, który miał czas tylko 0,2 sek. gorszy. W naszym zespole sytuację cały czas ratował doskonały Popończyk.

W biegu tandemów zwyciężyli Michałak — Starzyński w czasie 13 sek. przed braćmi Bryszke. W sprinterskim wyścigu młodzieńców zwyciężył Kucharski.

Głównym punktem programu był bieg długo dystansowy na 10.000 m. Walczyła ekipa olimpijska naszych szosowców z ekipą austriackowęgierską. Nasi szosowcy odnieśli generalne zwycięstwo wyprzedzając gości zagranicznych o całe okrążenie. Pierwszym był Kapiak, 2) Starzyński, 3) Napierała, 4) Michałak. Czas zwycięzców wynosił 14:53.

Na zakończenie odbył się jeszcze handicap na 830 mtr. Zwyciężył Panak przed Frączkowskim i Kieliszkiem.

## Przesunięcie terminu

kursu wyszkoleniowego trenerów

Warszawa, 5 lipca.

W Warszawie z okazji obcozwojów olimpijskich miał się rozpocząć obóz wyszkoleniowy dla trenerów polskich w boksie. P.Z.B. wyznaczył na ten obóz trenerów z całego kraju.

W dniu wczorajszym Polski Związek Bokserski zawiadomił władze okręgowe iż termin rozpoczęcia kursu został przesunięty o tydzień, tak, że wyznaczeni winni się stawić dopiero w dniu 13 lipca w C.I.W.F. w Warszawie.

## Lekkoatleci amerykańscy ustanawiają nowe rekordy świata

Lekkoatleci amerykańscy ustalili szereg znakomych nowych rekordów świata. Eastman przebiegł 800 mtr. w znakomitym czasie 1:49,6, a Varrof ustanowił rekord w skoku o tyczce wynikiem 442 i pół. Poza to Stephens przebiegł 100 mtr. w czasie 11,7.

## Mistrzostwa juniorów

W mistrzostwach piłkarskich juniorów Widzew pokonał Bar-Kochbę 9:1 (3:1). TUR walczył bezbramkowo z Ł. K. S-em wreszcie Ł. T. S. G. pokonało Wima 2:1 (2:1). Obie bramki dla zwycięzców uzyskał Mikołajczyk.

Dwa pozostałe mecze Bar Kochba — Tajfun i Zjednoczone — Nordja się nie odbyły i uznane zostaną jako walcovery dla Tajfunu i Zjednoczonych.

Berlin, 5 lipca.

W dn. 29 do 31 lipca obradować będzie w Berlinie międzynarodowy komitet olimpijski. Na porządku dziennym znajduje się szereg niesłychanie ciekawych spraw.

Największe zainteresowanie wywołuje sprawa organizacji igrzysk olimpijskich w 1940 r. Kandydują, jak wiadomo, Japonia i Finlandia.

## SKOK Ł. K. S.-u

### Łodzianie wysuwają się na piąte miejsce w tabeli

Duży skok w górę tabeli zrobił LKS, który przelamał passę swych kłesk. Zaczęło mu się dobrze powodzić i wyładował na 5. miejsce.

Zwycięstwo LKS-u jest tem cenniejsze, że odniesione nie na swoim boisku. Wprawdzie od piątego do ostatniego miejsca czyli od Ruchu do Legii dzielą wszystkich 9 pkt., to jednak sytuacja Legii jest b. poważna.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	10	16	29:16
2) Wisła	10	13	14:10
3) Garbarnia	9	12	14:10
4) Pogoń	10	11	20:15
5) ŁKS	10	9	23:22
6) Warta	10	8	21:30
7) Warszawianka	9	8	15:17
8) Dąb	10	8	16:17
9) Śląsk	10	7	12:17
10) Legia	10	6	12:16

ŁKS — WARSZAWIANKA 3:1 (1:0).

ŁKS zagrał spotkanie to znów bardzo dobrze podobnie jak przed dwoma tygodniami z Legią i spotkanie wygrał najzupełniej zasłużenie będąc przez cały czas zespołem lepszym. W drużynie na pierwszy plan wybił się znów bramkarz Andrzejewski, dalej linia obrony Fliegel—Galecki i Wolski oraz Lewandowski w ataku. Warszawianka przystąpiła do gry z dwoma rezerwowymi bez Smoczka i Gwoździńskiego co osłabiło też jej drużynę.

Prowadzenie dla łodzian uzyskuje Sowiak w 29 minucie pierwszej połowie, a Warszawianka wyrównuje po przerwie w 18 minucie przez Pirycha. Teraz ŁKS przejmując inicjatywę w swe ręce i zdobywa kolejno dwie bramki przez Wolskiego i Króla. Zakody prowadził słabo p. Obst.

GARBARNIA — WARTA 1:0 (0:0).

Garbarnia zagrała spotkanie bardzo brutalnie, a celowali pod tym względem Pazurek i Wilczkiewicz. Ofiarami ich padli Fontowicz i Pawlak. Słabo prowadzący zawodów sędzia p. Sawicki ze Lwowa nie reagował jednak na to.

Warta przegrała spotkanie dzięki niedyspozycji strzałowej swego ataku, który mimo przewagi drużyny do przerwy nie potrafił strzelić bramki. Po przerwie nieco więcej z gry miała drużyna krakowska, zdobywając zwycięską bramkę przez Pazurka w zamieszaniu podbramkowym. Pod koniec meczu przeważa znów Warta, jednak grająca defenzywnie Garbarnia utrzymuje wynik.

RUCH — POGOŃ 1:1 (1:0).

Ruch nie mógł w meczu tym zadowolić, gdyż po mistrzowskiej drużynie Polski spodziewano się znacznie więcej. Tymczasem poza kilku celowymi zagraniami środkowej trójki i skrzydłowych Wodara i Urbana ślązacy niczego nie pokazali. Nie mogła też zachwycić i Pogoń grająca z mocno zdekompletowanym napadem. — W zespole śląskim najlepiej zagrał spotkanie Badura w pomocy i Wodarz w ataku, a w Pogońi Matjas II. Ruch zdobył prowadzenie w pierwszych minutach gry przez Peterka (głównie), a wyrównujący punkt zdobyła Pogoń przez

## Prezes Wiedera pełni swe funkcje

Katowice, 5 lipca.

Lansowane na Śląsku pogłoski jakoby w łonie zarządu Ruchu miały zajść starcia w konsekwencji których prezes klubu p. dyr. Wiedera miał się podać do dymisji są niezgodne z prawdą.

Zostaliśmy upoważnieni ze strony zarządu Ruchu do podania do wiadomości publicznej, że pogłoski te są fałszywe.

Pan dyr. Wiedera nie podał się do dymisji i nadal piastuje swój urząd w klubie mistrza Polski.

Równocześnie dowiadujemy się, iż w miesiącu sierpniu odbędzie się nadzwyczajne zebranie Ruchu.

Matjas na 10 minut przed końcem spotkania. Sędziował p. Lange z Łodzi.

WISŁA — ŚLĄSK 2:0 (1:0).

Drużyna krakowska była zespołem lepszym i miała przez cały czas spotkania przewagę, niewykorzystaną jednak cyfrowo. W zespole krakowskim najlepiej wypadli Madejski w bramce oraz Szumilas i Sitko na obronie. W Śląsku najlepiej grali Więcek i Krosny. Strzelcami bramki dla Wisły byli Łyko do przerwy i Soltysik po przerwie. Sędziował p. Saliński.

## Pławczyk mistrzem Polski w dziesięcioboju Maciaszczyk zajmuje trzecie miejsce

Bydgoszcz, 5 lipca.

W Bydgoszczy w drugim dniu mistrzostw Polski w dziesięcioboju rozegrano pozostałe konkurencje. Przyniosły one duży triumf Pławczykowi, zwłaszcza cenne było zwycięstwo jego nad Gierutto w rzucie oszczepem.

Na 110 mtr. przez płotki wygrał Pławczyk w czasie 16,4 przed Gierutto 17,3 i Łopuszyńskim.

Dysk wygrał również Pławczyk 38,75 przed Gierutto 38,67 i Jaworskim 35,90.

W oszczepie zwyciężył znowu Pławczyk 54,22 przed Gierutto 52,18 i Jaworskim 45,01.

W tymże triumfował w dalszym ciągu Pławczyk, uzyskując 355 przed Maciaszczykiem 350 i Gierutto 330.

## Eliminacyjne zawody pływackie

Ginter ustanawia nowy rekord okręgu

W dniu wczorajszym odbyły się na basenie ŁKS-u zawody pływackie mające być sprawdzianem formy naszych zawodników w obliczu mistrzostw Polski, które odbędą się w dniach 18, 19 i 20 bm. w Ciechocinku.

W zawodach spowodu niestawienia się zawodników Makabi startowali jedynie pływacy ŁKS-u i przebywający czasowo w Łodzi zawodnik poznańskiego HCP Bronikowski.

Uzyskane wyniki są wcale dobre, przyczem w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym ustanowił Elsner czasem 1:07,2 nowy rekord okręgu.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: 100 klasycznym Hartwig 1:43,6. Leutszacher 1:45,9. Bieg 100 mtr. dowolnym Elsner 1:07,2 — nowy rekord okręgu, Bronikowski

## Pływacy Lwowa biją Kraków 80:61

W niedzielę odbył się we Lwowie między-miastowy mecz pływacki Lwów — Kraków. Zwycięstwo odnieśli pływacy lwowscy w stosunku 80:61.

W biegu na 100 mtr. na znak zwyciężył Machowski z Krakowa w czasie 1 min. 1,7 sek. — W biegu na 100 mtr. stylem dowolnym pierwszy był Jaloży ze Lwowa w czasie 1 min. 9,6 sek. Bieg na 100 mtr. stylem klasycznym wygrał lwowianin Kot 3-ci, ustalając rekord okręgu lwowskiego czasem 1 min. 26,8 sek.

W sztafecie 5 x 50 m. st. dow. pierwsze miejsce zajęła drużyna lwowska w czasie 2 m. 33,3 sek. co jest rekordem okręgu. Również lwowianie wygrali sztafetę 3 x 100 stylem zmiennym w czasie 4 min. 4,2 sek.

W biegach pań bieg na 100 m. stylem dowolnym wygrała Szczerbówna (Lwów) 1 min. 9,6 sek. Ta sama zawodniczka wygrała bieg na 100 mtr. na znak w czasie 1 min. 48,8 sek. W biegu na 100 mtr. stylem klasycznym pierwszą była Missan — Boberowa (Lwów) 1 min. 41 sek. Sztafeta 3 x 100 m. stylem zmiennym wygrały lwowianki w czasie 5 min. 6,9 sek., co jest nowym rekordem Lwowa.

W meczu piłki wodnej wygrała reprezentacja Krakowa 4:2 (1:1).

DĄB — LEGJA 2:1 (0:1).

Gra na beznadziejnym poziomie upłynęła pod znakiem nieznacznej przewagi Debu, który spotkanie to wygrał zasłużenie. Do przerwy zdobył Legja prowadzenie ze strzału Gburzyńskiego już w czwartej minucie. Wyrównujący punkt zdobywa Dąb przez Hermana w 6 min. po przerwie. Zwycięska bramka dla Debu pada z rzutu karnego podjętowanego za wątpliwą rękę Martyny. Strzelcem tej bramki był Ogórek. Sędziował p. Berwald.

Na 1500 mtr. wygrał Łopuszyński 4:58,1 przed Maleckim 5 min. Maciaszczykiem 5:02,4. Pławczyk uzyskał czas 5:14,4, a Gierutto 5:14.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Pławczyk (AZS—Warszawa), osiągając 6,687 pkt.

2) Gierutto (Warszawianka) 6,028 pkt. 3) Maciaszczyk (Sokół — Łódź) 5,332 pkt. 4) Malecki (Warta — Poznań) 5,104 pkt. 5) Łopuszyński (Polonia — Warszawa) 5,041 pkt.

6) Jaworski (Proch — Pionki) 4,964 pkt. 7) Bystry (Zjednoczone — Łódź) 4,698 pkt. 8) Sachnowski (Zagiew — Warszawa) 4,032 pkt.

## Szermierze przygotowują się do Olimpiady

Szablowa drużyna olimpijska stoczyła kilka spotkań o charakterze przygotowawczym do Olimpiady. Olimpijczycy pokonali dwa kombinowane zespoły stołeczne 25:0 i 11:1, PKS Katowice 18:7, a uległ drużynie kombinowanej w składzie Laskowski, Tarandot, Nycz, Szempliński i Kaczmarczyk w stosunku 12:13.

## Słabe wyniki naszych kajakarzy we Wrocławiu

Wrocław, 5 lipca.

W niedzielę odbyły się we Wrocławiu międzynarodowe mistrzostwa kajakowe Wrocławia z udziałem polskiej kajakowej drużyny olimpijskiej.

Polacy startowali w 2-ech konkurencjach, osiągając nieszczytne wyniki. W składkach Przybylski i Nowak zajęli trzecie ostatnie miejsce o 1,000 mtr. za zwycięzcami.

W kajakach sztywnych Baraniak i Kozowski uzyskali drugie miejsce na 4-y startujące osady o 100 mtr. za zwycięzcami.

## Minjatury

### To, co najweselsze

Mały Piotruś wstaje zrana i powiada do matki:

— Mamusiu, mnie się śniło, że jechałem okrętem i wpadłem do wody — czy ja muszę jeszcze myć się zrana?...

★

Ferdek i Merdek siedzą przy czarnej kawie.

— Merdziu, muszę ci zdradzić pewną tajemnicę... — powiada Ferdek. — Żenię się...

— Winszuję... Z kim?

— Z panną Agnieszka...

— Co?... Przepraszam cię, z tą grubą babą?... Przecież ona waży conajmniej sto kilo!

— Ona jest całym moim życiem...

— No, dobrze, mój drogi, ale życie trzeba brać lekko, a nie tak ciężko!

★

Pan Gerwazy, emerytowany urzędnik, ułokował się na wsi za Grajdółkiem. Udubionem zajęciem pana Gerwazego jest hodowla pszczoł.

— No, jakże tam, pańska pasieka? — pyta sąsiad.

— Ano, nieźle... Tylko nie się z tego, panie niema... Miód jest, panie, za tanio... Powinien być panie, znacznie droższy... Trzeba wziąć pod uwagę, panie, ile to pracy wymaga, ile ciężkiej pracy!...

— No, pan chyba znowu takiej wielkiej pracy przy tem nie ma

— Ja nie, ale pszczoły, panie, pszczoły!...

★

Mały Józio ogląda swego nowonarodzonego braciszka i mówi:

— Na to już się znalazły pieniądze, a o wieczne pióro nie można się doprosić...

★

Haneczka zwraca się do swego wujka:

— Wujaszku, dlaczego właściwie zostałeś starym kawalerem?

— To długa historia... — odparł wuj. — Powiem ci krótko... Szukałem idealnej kobiety... Wkońcu znalazłem ją...

— No i co?...

— No i nic... Nic z tego nie wyszło, bo ona właśnie szukała idealnego mężczyzny...

★

Wychowawczyni wyjaśnia Piotrusiowi:

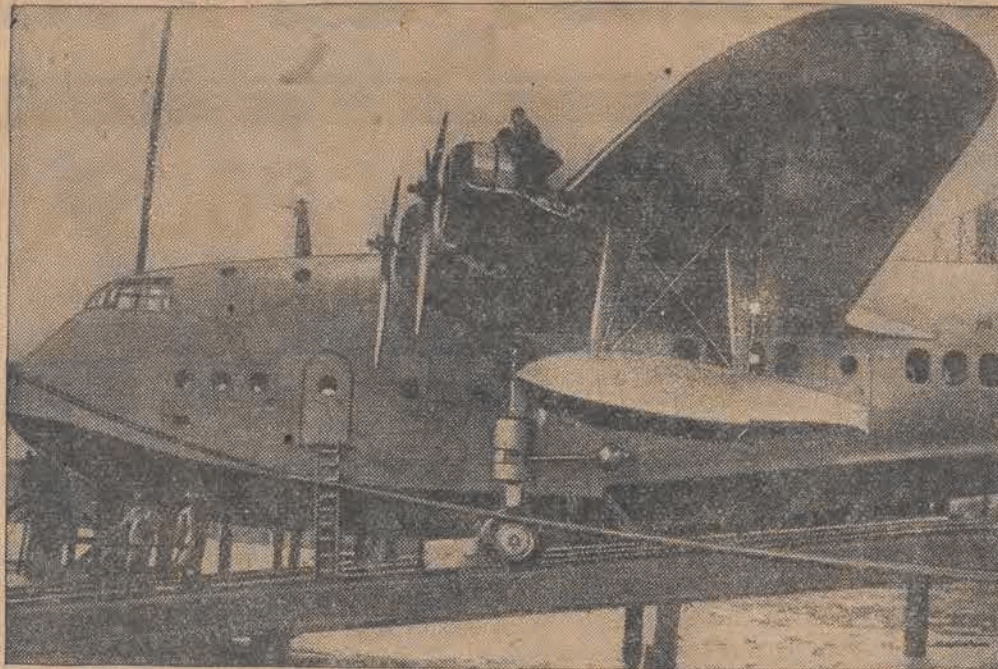
— Uważaj, Piotrusiu... Wyraz, rozpoczynający się od „para”, oznacza zawsze jakiś przedmiot, który chroni nas od czegoś. Naprzykład „parasol” chroni nas od deszczu, „parawan”, od zbytnej ciekawości ludzkiej... Czy możesz mi dać jeszcze jeden przykład?

— Owszem... „Paraliż”...

— Jakto?...

— Bo paraliż chroni nas od długiego życia...

## Olbrymy powietrzne dla komunikacji lotniczej



W Rochester (Anglija) oddano do użytku komunikacji pasażerskiej nowe olbrymy powietrzne, które rozwijają szybkość 350 klm. na godzinę. Kabiny tego 4-motorowego giganta zbudowane są jedna nad drugą.

## Pracownicy paryskiej „Opary komicznej” strejkują



Po ostatnim wystawieniu opery „Tosca” cały personel „Opary Komicznej”, nie wyłączając artystów, przystąpił do strajku. Na zdjęciu strajkujący, którzy rozlokowali się na widowni.

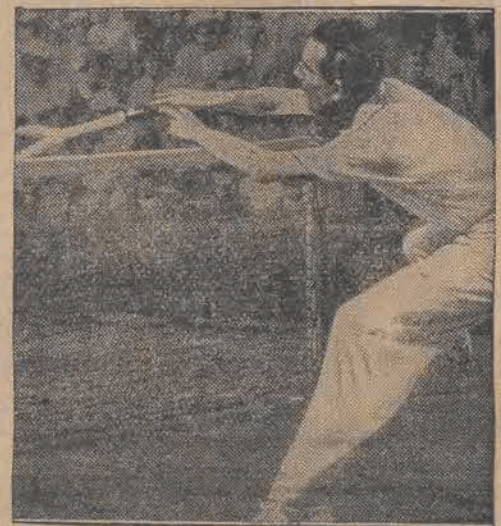
## Nieście pomoc najbiedniejszym

## W CYLINDRZE... PODCZAS UPALU!



Podczas upału jęczał w cylindrze gracz w krikietu, biorąc w Londynie udział w zawodach „z 1833 roku” w zbyt ciepłym jak na gorący dzień letni stroju.

### FRED PERRY,



zdołał nieoficjalnie mistrzostwo świata, zwyciężając w turnieju tenisowym w Wimbledon Niemca Cramma.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Tajemnica matki

„Moniko, maleństwo moje najdroższe!”

To, co Ci chcę tutaj opowiedzieć, uderzy w Ciebie, jak grom z jasnego nieba. Zdawało mi się zawsze, że życie nie będzie wymagało ode mnie tej ofiary, że wolno mi będzie milczeć.

Los jest silniejszy ode mnie. Postanowił wydrzeć mi te tajemnice.

A więc, oto, co mam Ci do powiedzenia, dziecinko.

Lato 1914 roku było najpiękniejsze w mem życiu. Byłam młoda i zakochana. Wprawdzie obiekt mej miłości był zaledwie o dwa lata ode mnie starszy, ale zdawałam sobie sprawę, że jego miłość jest szczerą i prawdziwą, a moje uczucie głębokie i serdeczne.

Gdy wojna wybuchła, chłopiec mój został niebawem wcielony w szeregi walczących i poszedł na front. Przez dwa lata był raz tylko na krótkim, kilkudniowym urlopie. W 1916 roku został ranny i otrzymał dłuższy urlop zdrowotny. Wówczas, gdy wrócił i zamieszkał w naszym domu, postanowiliśmy się pobrać. Pielęgnowałam go z radością i poświęceniem i niebawem postawiłam go na nogi.

Na dwa tygodnie przed naszym ślubem przyjechał do Aleksandra jego przyjaciel i towarzysz broni. Urlop jego trwał miał zaledwie kilka dni. Przez cały czas człowiek ten żył w dziwnym jakimś napięciu. Często sprawiał wrażenie nieprzytomnego.

Dziewczynko moja, nie widziałam

wojny zbliżać, tyle się jednak naczytałam o niej i nasłuchiłam od Aleksandra, że zdawało mi się, iż rozumiem, co się rozgrywa w duszy jego przyjaciela.

Pewnego razu, kiedy Aleksander już spał, zeszedłam wieczorem do ogrodu. W ciemności natknęłam się na naszego gościa. Miał on następnego rana wrócić do swego oddziału na front.

Drżał jak osika.

— Co panu? — zapytałam.

— O, to nic wielkiego — odparł swobodnie. W głosie jego usłyszałam drgnienie, które dały mi do myślenia.

— Żle pan się czuje? — zagadnęłam znów.

— Właściwie trochę jestem nieswoj, ale to przejdzie. Dziękuję pani za uwagę — brawurował w dalszym ciągu. Przyjrzałam mu się w blasku księżycyca.

— Nerwy, co? Może się pan wygada — to spewnością przyniesie ulegę — zaproponowałam, widząc, jak bardzo jest rozedrgany.

I wówczas, Moniko, nastąpiło w nim załamanie. Rznął do mych stóp i począł namiętnie szeptać:

— A tak, to nerwy, rzekłote moje nerwy... Czy może sobie pani wyobrazić, jaka rozpacz mnie ogarnia na myśl, że już jutro muszę wracać do tego piekła?... Mordować i patrzeć, jak giną moi towarzysze, słuchać ich rozdzierających jęków, widzieć okrwawione, oderwane członki, wypływające jelita i cały ten straszny koszmarny... I czekać, że

każdej chwili trafi mnie pocisk, który zabije albo uczyni mnie kaleką na całe życie... Tego ostatniego boję się najbardziej... I wogóle — boję się, boję się obłędnie!...

Głos młodego żołnierza przepojony był najgłębszą rozpaczą. Widziałam, że przestał już nad sobą panować, że odsłonił przede mną te tajemnice swej duszy, które człowiek zazwyczaj skrywa osłania przed niepowołanym, odcieni okiem... Czulałam, jak bardzo cierpi. Dziękowałam jednocześnie Bogu, że na długie miesiące odsunął od Aleksandra te wszystkie okropności.

Jak Ci to mam wyjaśnić, dziecko? Ogarnęła mnie przemożna, głucha na wszelki głos rozsądku i rozumowania litość... Gdy sięgnął po mnie, nie broniłam się. Znalazł w mych ramionach spokój i ukojenie...

I chociaż to, co uczyniłam, nazywa się zdradą wobec Aleksandra, nie żałowałam poświęconej ofiary — mimo, że kochałam tak bardzo mego narzeczonego...

Odjechał nazajutrz — a po dziesięciu dniach byłam już panią Aleksandrową Boisier.

Wiosną 1917 r. zostałam matką — Twoją matką, Moniko. Chowałaś się zdrowo, byłaś mi jedyną pociechą w długie miesiące strasznej zawieruchy wojennej. Wreszcie skończyła się dzika rzeź narodów — i mój mój wrócił z frontu. Rozpoczęliśmy życie kromne, pogodne i ciche — we troje.

Lata mijały szybko. Gdy ukończyłaś przed dwoma laty szkołę, apragnęłaś kształcić się nadal. Ciężko nam było rozstać się z Tobą, wysłaliśmy Cię je-

dnak do Paryża, skąd wkrótce napływać zaczęły od Ciebie listy, pełne entuzjazmu dla Twojej nowej pracy. Byłam szczęśliwa... Byłam — gdyż nie sądziałam, że dziwny mój krok z lat dawnych tak niespodziewanie przypomni mi o sobie. I oto czytam Twój list, w którym donosisz mi z wrodzoną Ci szlachetną szczerością, że spotkałaś człowieka, który jest Ci bliski, który budzi w Tobie głębsze uczucie przywiązania czy miłości. To Twój profesor, Ludwik Bardin...

Znam go, dziecko kochane, znam go oddawna. I nie miałabym żadnych zastrzeżeń w stosunku do niego, gdyby nie... Ciężko mi, bardzo ciężko... Pióro odmawia posłuszeństwa... Chciałabym przemilczeć, zagrzebać tę tajemnicę, o której nie wie nikt na świecie, prócz mnie... Nikt — nawet on, Ludwik Bardin, któremu uległam przed dwudziestu laty, nie wie, że jest Twoim ojcem...

Ale Ty musisz dowiedzieć się o tem, aby oddalić się od niego jak najrychlej, aby...

Moniko, dziecko moje jedyne, przebac swojej

Matce“.

★

W kilka dni później ukazała się w piśmiech paryskich krótka wzmianka:

„19-letnia studentka Sorbony, Monika Boisier, została dziś znaleziona w pokoju swoim bez życia. Dochodzenie policyjne ustaliło, że nieszczęśliwa z niewiadomych powodów popełniła samobójstwo, trując się gazem świetlnym.

Młoda samobójczyni nie pozostawiła żadnych listów, które mogłyby wytłumaczyć powód jej rozpaczliwego kroku“.

Zet